

Orkka



Nr 4 (8)

Kraków, dnia 5 lipca 1945

Rok I

Na wsi zachodzą przemiany

To, co zowiemy dziś nowością, ów Związek Samopomocy Chłopskiej, mógłby dawno powstać i do dziś popchnąć rozwój wsi daleko naprzód, gdyby były po temu warunki. Zasady bowiem i cele, jakie sobie stawia, oddawna wieś w różnych formach wypowiedziała. Pamiętniki działaczy społecznych, politycznych, gospodarczych; artykuły, wiersze i nowele po gazetach; próby zakładania różnych kół, spółdzielni, stowarzyszeń; projekty wynalazków i ulepszeń w sposobie gospodarowania, produkcji, przeróbki — to wszystko świadczy o dążności wsi do podniesienia poziomu swego życia.

Jaki jest dziś skutek tych przeróżnych usiłowań mniej lub więcej udanych krzewicieli postępu? Bywają wsie zacofane. Inne uważamy za wzorowe. Wiele jest gromad rozbudzonych do postępu. Gdy to dodamy razem, to widać wyraźnie, że wieś przez swoje niepołączone, ani uzgodnione wysiłki organizacyjne podniosła się przynajmniej — tyle, że dziś odczuwa głód organizacji i musi go zaspokoić.

Głód postępu kulturalnego i gospodarczego zaspokoić wieś musi i w tym nie powinna napotykać na te przeszkody, jakie miała przed wojną.

Szlachta, to był jedyny i potężny konkurent chłopów w Polsce. Szlachta rządząca państwem, rozporządzająca tysiącem sposobów jawnych i skrytych, odgradzała wieś od postępu. Szlachta w różnych postaciach opiekująca się obłudnie wsią trzymała chłopów na poziomie bezsilnej siły.

Jakże wyraźnie widzimy dziś te smętne nasze hasła «żywią i bronią», «Polska krajem chłopów»! Przekonywaliśmy naród i państwo o swojej użyteczności i nikt nam nie przeczył. Ale każdy odruch polityczny, czy społeczny młodzieży chłopskiej, lub starszych chłopów obstawiała policja i raporty.

Nie było to dziełem państwa, tylko szlachty kierującej tym państwem. Bo państwo na niesprawiedliwości długo nie ustoi, jeżeli nim nie rządzi grupa, czerpiąca z tej niesprawiedliwości korzyści.

Dopiero wojna, która nas wiele kosztowała krwi i bogactwa daje wsi prawo nie przywileju bynajmniej, ale możliwości równego startu. Rozpoczynamy wyścig, celem którego jest potęga Państwa. Z jednego miejsca wyruszamy, jednakowo wyposażeni w siły.

Najważniejsze cięcie, z którego wieś zdaje sobie sprawę, to odebranie podstawy materialnej szlachcie.

Reforma rolna w pierwszej swojej części jest już poza nami i przyszedł czas na obowiązki. Jest to coś nowego i z tej nowości trzeba sobie zdać sprawę.

Przed wojną działacze i organizacje wysiły się nad rozbudzeniem świadomości społeczno-politycznej wsi, gdyż większość chłopów była bierną masą, składającą się z zamożnych samolubów i przygnębionych nędzarzy. Wyniki tej działalności były różne, zawsze jednak obliczone na przyszłość, a rzadko kiedy na natychmiastową zmianę pozycji wsi w państwie. Działalność gospodarza organizacji chłopskich stawiała sobie za cel przebudowę gospodarczą państwa, ale jej rezultaty były tym prozkiem, który chwilowo tłumiał ból nędzy gospodarczej wsi. Celem dalekim było dojście do władzy w państwie (hasło wysuwane przez organizacje polityczne) i doprowadzenie w szerokim pojęciu do współgospodarzenia państwem na zasadach sprawiedliwości społecznej (hasło wysuwane przez organizacje społeczno-gospodarcze).

I w jednym i w drugim wypadku działacze chłopscy mieli do przełamania tak wielkie przeszkody, że wynik działania wypowiadał się zaledwie tęsknotą, żądaniem, i nie dawał w ręce chłopskie ani steru władzy w państwie, ani przewagi gospodarczej.

Zapamiętajmy też, że nie nakładał na wieś odpowiedzialności za losy państwa, bo wieś wpływu na bieg spraw w państwie nie miała.

Dzięki odebraniu ziemiaństwu podstawowego przywileju, jakim były obszary dworskie, a przemysłowcom fabryk i kopalni — pozostaliśmy chłopi najliczniejszym i najbogatszym czynnikiem obok państwa będącego właścicielem ciężkiego przemysłu. Nie widzimy już szlachty, która w naszym imieniu a we własnym interesie występowała wobec państwa. Te wszystkie tęsknoty, marzenia, memoriały i rezolucje stają się dziś czymś, co nie tylko możemy, ale właśnie musimy wprowadzać w życie. Chyba, że nie chcemy odegrać tej roli w państwie, jaką pragnęliśmy odgrywać i pozostaniemy w dalszym ciągu bierną masą.

Nowość w naszym położeniu polega na tym, że w obecnym demokratycznym nastroju wyraźnie stawiają przed nami określone zadania społeczne i państwowe. Mamy prawo i możliwość swobodnego

rozwoju i co najważniejsze spadła na nas odpowiedzialność za losy wsi i losy państwa.

Szlachty wśród nas już nie ma. Znajdzie się ona jeszcze w różnych instytucjach, urzędach, fabrykach i zechce przez jakiś czas osłabiać przemiany. Będzie to próba, którą musimy wytrzymać tak długo, dopóki tym wrogom postępu wsi ręce zupełnie nie opadną.

Pierwszym obowiązkiem każdego chłopca jest czuwanie, by reforma, dzięki której wieś znalazła się na dobrej pozycji nie straciła swojej wielkiej wartości.

Drugim obowiązkiem jest praca w organizacji społeczno-gospodarczej (Związek Samopomocy Chłopskiej) i partii politycznej wsi.

Przestaliśmy być w opozycji do rządu, gdyż tam wysyłamy swoich przedstawicieli i wespół z resztą narodu przebudowujemy ustrój gospodarczy państwa, pracując rzetelnie na swoim, dziś największym odcinku.

Co i jak robić, oto zagadnienie, jakie mamy do rozpracowania. W tym kierunku będziemy się w następnych artykułach uświadamiać.

Edward Marzec

Wobec projektowanej reformy szkolnej

Sprawa oświaty na wsi jest dziś bardziej niż kiedykolwiek sprawą otwartą. Jest bezsporne, że dotychczas dziecko chłopskie praktycznie nie korzystało nawet z tych niewielkich możliwości uczenia się, jakie dawała niedoskonała bardzo i niedemokratyczna oświata w dawnej Polsce. Głównymi wadami systemu oświatowego w stosunku do wsi były: po pierwsze — niski poziom szkół powszechnych, po drugie — brak dostępu do szkół ogólnokształcących średniego i wyższego stopnia i zupełne oderwanie tych szkół od wsi, oraz, po trzecie, niedostateczność wiejskiego szkolnictwa zawodowego.

Niski poziom szkół powszechnych wynikał z oplakanego stanu gospodarczego wsi. Jest rzeczą oddawna dowiedzioną, że chłop gnębiony nędzą o oświacie nie myśli, tylko o gospodarce, zaniedbując nie tylko kształcenie swoje, fachowe, ale i ogólne kształcenie dzieci, które przy biedzie są od lat najwcześniejszych wprzęgane do pracy. Można i należy temu przeciwdziałać, musimy bezwzględnie zrozumieć, że czy się nam powodzi gorzej czy lepiej — dziecko szkołę skończyć powinno, i to nie tylko dlatego, że skuteczniej nam potem pomoże w gospodarstwie, ale także dlatego, że człowiek nie jest tylko zwierzęciem, stworzonym, by pracował dla zaspokojenia potrzeb żołądka. My chłopcy musimy mieć wreszcie możliwość pełnego życia. Chcemy po robocie nie tylko odpoczynku, ale strawy duchowej, chcemy mieć potrzeby kulturalne takie, jak mieszkańcy miast, chcemy mieć książkę, gazetę, radio, sąd o wydarzeniach publicznych, oparty nie na samouckim mędrkowaniu, ale na prawdziwym fundamencie wiedzy.

Zdajemy sobie sprawę, że wszystkie nasze chęci staną się bajką, póki materialna kultura wsi się nie podniesie. Nie będziemy mieli czasu na czytanie książek, póki spółdzielnia nie dostarczy nam maszyn, które ułatwią obróbkę ziemi. Nie stać nas będzie na chwilę wolną i na kulturalną rozrywkę, póki prócz zabiegów nad wyprodukowaniem jak największej ilości płodów rolnych, będziemy ogromną ilość energii wkładać w sprzedaż, handel, kalkulację, co jest konieczne, póki nie ma uregulowanego i nie bijącego po naszej kieszeni systemu spółdzielczego, któryby to za nas czynił. Wreszcie jest rzeczą jasną, że dopiero elektryfikacja wsi, ulepszenie typu budownictwa, upodobnienie naszych warunków mieszkaniowych i komunikacyjnych do tych, jakie ma mieszkaniec miasta lub chłop na

zachodzie — da nam możliwość czytania i pracy umysłowej, będzie nieodzownym składnikiem kształcenia się.

Z tych przyczyn rodzi się nasza podejrzliwość do wszystkich projektów reform oświatowych, o ile powstają w oderwaniu od ogólnej przebudowy ustroju wsi. Z tych przyczyn dopiero teraz, po wejściu w życie reformy rolnej i jednocześnie z organizowaniem szeroko rozbudowanego i opartego na nowych podstawach systemu spółdzielczego na wsi, możemy nabrać wiary w realizację słuszych haseł oświatowych i w to, że nie pozostaną one na papierze.

Chodzi zaś o takie przede wszystkim sprawy:

1) abyśmy mieli realną korzyść z wykształcenia ogólnego w szkole powszechnej, aby nie było powszechnego analfabetyzmu i aby dziecko nasze po latach w szkole powszechnej spędzonych różniło się w sposób widoczny od takiego, któreby szkoły za sobą nie miało;

2) aby dziecko nasze mogło, jeśli zechce i zajdzie tego potrzeba, na równi z dzieckiem z miasta ubiegać się o wyższy cenzus, nie traktując tego przy tym bynajmniej jako zerwania ze wsią, jak to było dotychczas, ale przeciwnie jako pogłębienie życia wsi;

3) abyśmy wszyscy, bez względu na wiek i wykształcenie mogli osiągnąć odpowiednie przygotowanie fachowe do naszej pracy, któreby pozwoliło nam prowadzić gospodarkę w dostosowaniu do coraz większych żądań, jakie stawiać musi gospodarz ziemi-karmicielce. Czym nas gęściej na ziemi — tym intensywniejszą musi być bowiem gospodarka, a czym intensywniejsza jest gospodarka, tym większego wymaga przygotowania.

Podstawą, bynajmniej nie jedyną, ale pierwszą i sięgającą w przyszłość — wiodącą do uzdrowienia oświaty jest reforma szkolnictwa ogólnokształcącego. Musimy to usilnie podkreślić, podczas okupacji bowiem nasi ciemiężyciele gwałtownie wpajali w nas przeświadczenie, że tylko zawodowe szkolnictwo jest nam potrzebne.

To nieprawda, że chłop, jeśli zdobędzie ogólne wykształcenie średnie czy wyższe — porzuci wieś. Przyczyny odrywania się młodzieży chłopskiej gdzieindziej leżą, wiemy o tym dobrze, i nie tu miejsce na rozważania na ten temat. Natomiast prawdą jest, że najważniejszym warunkiem budowy nowej wsi jest w pierwszym rzędzie szkoła powszechna taka, aby z niej można było przejść bez

Rząd Jedności Narodowej

W związku z zapadłą przed kilkoma miesiącami na Konferencji Krymskiej uchwałą Trzech Mocarstw Sprzymierzonych Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego spotkali się w dniach od 15 do 22 czerwca w Moskwie przedstawiciele Tymcz. Rządu Rzeczypospolitej w osobach prezydenta Bieruta, premiera Osóbki Morawskiego, wicepremiera Gomółki i wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Wł. Kowalskiego z przedstawicielami nie reprezentowanymi w rządzie odłamów opinii demokratycznej z kraju i z emigracji.

W wyniku rozmów podstawy, na których oparty był dotychczasowy Rząd Tymczasowy zostały rozszerzone. Nowy Rząd zgodnie z uchwałami krymskimi nazywa się Rządem Jedności Narodowej. Stworzenie nowego rządu kładzie ostateczny koniec swarom i niesnaskom wewnętrznym, wywoływanym przez klikę t. zw. «rządu» w Londynie, pozostającą poza nawiasem całego, zjednoczonego wokół hasła ludowych i demokratycznych społeczeństwa.

Rząd Jedności Narodowej powstał jako wyznik pełnego porozumienia działaczy polskich, ożywionych przekonaniem, że zarówno godność narodowa, jak i suwerenność Państwa Polskiego wymaga

gają by o sprawach dotyczących Polski decydowali sami Polacy. Mocarstwa sprzymierzone wyraziły w stosunku do uchwał zapadłych w Moskwie swoje całkowite uznanie.

Do nowego Rządu z premierem Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, weszli St. Mikołajczyk jako wicepremier i minister rolnictwa, Jan Stańczyk jako minister pracy i opieki społecznej, Mieczysław Thugutt jako minister poczt i telegrafów, Wł. Kiernik jako minister administracji i Czesław Wycech jako minister oświaty. Stworzone zostały dwa nowe ministerstwa: handlu zagranicznego i żeglugi, które objął S. Jędrzychowski, oraz ministerstwo lasów, na którego czele stanął St. Tkaczów. Obsada pozostałych ministerstw nie uległa zmianie, tylko ministrem kultury i sztuki został znany pisarz chłopski Wł. Kowalski.

Wszyscy biorący udział w konferencji działacze demokratyczni, którzy nie weszli do Rządu Z. Żuławski, S. Kutrzeba, A. Krzyżanowski, A. Kołodziejki i St. Kołodziej zostali członkami Krajowej Rady Narodowej. Do Prezydium Krajowej Rady Narodowej weszli: Stanisław Grabski i Wincenty Witos. Rząd obecny liczy 21 członków.

trudu do szkoły średniej i wyższej: mówi się w tym wypadku o szkole jednolitej.

Projekt nowej reformy szkolnej przewiduje 8 lat obowiązkowego wykształcenia ogólnego. Dotychczas szkoła powszechna trwała lat siedem. Dotychczas jednak szkoły powszechne po wsiach były rzadko siedmioklasowe w istocie: najczęściej były w nich jedna, dwie lub trzy klasy, gdzie uczył jeden nauczyciel dzieci na różnych poziomach. Obecnie dzieli się obowiązkową szkołę na: 1) pięcioklasową szkołę powszechną, która znajdzie się w każdej wsi, oraz 2) jedną szkołę w gminie, która będzie miała 3 klasy i która będzie nosiła już miano gimnazjum.

To gimnazjum, które powstanie, ma być bardziej do wsi zbliżone niż gimnazjum dotychczasowe. Liczy się na to, że dziecko chłopskie, które nie mogło dotrzeć do szkół w mieście, przez zbliżenie szkoły, któraby była już szkołą drugiego stopnia, po powszechnej będzie mogło do niej dotrzeć i ustanawia się obowiązek szkolny, który przewiduje gimnazjum dla wszystkich. Jednocześnie skracając dotychczasową szkołę powszechną z lat siedmiu na pięć — wychodzi się z założenia, że w praktyce szkoła ta i tak rzadko kiedy osiągała na wsi poziom szkoły siedmioklasowej.

Powstaje jednak zagadnienie, czy stwarzając dwustopniowe nauczanie powszechne nie gotujemy sobie nowych trudności i czy założenia tak pomyślanej reformy są w istocie realne.

Po pierwsze czy uda się w każdej gminie stworzyć szkołę ośmioklasową, której poziom istotnie byłby wyższy, niż poziom dotychczasowej szkoły powszechnej, z której w istocie zdolny uczeń mógł iść bez trudu do liceum? Czy w gruncie rzeczy nie spowoduje to pociągnięcie w dół poziomu oświaty.

Po drugie zaś, czy łamiąc jedność szkoły początkowej, objętej obowiązkiem powszechnego nauczania nie stworzymy stanu takiego, że dziecko

chłopskie będzie w praktyce poprzestawać na pięciu oddziałach, nie idąc dalej?

Zniesienie egzaminów pomiędzy jedną szkołą a drugą — to jeszcze nie wszystko. Aby obowiązek szkolny nie stał się fikcją, tak jak to nieraz bywało w ostatnich latach Polski przedwrześniowej, musimy pomyślanemu w nowy sposób szkolnictwu zapewnić sprzężystą organizację i podstawy gospodarcze wśród ludności wiejskiej.

Odrębne zagadnienie stanowi dla wsi zagadnienie szkolnictwa zawodowego, do którego jeszcze powrócimy.

Jan Madej

O zdrowie na wsi

Jednym z najważniejszych zagadnień, dotyczących wsi jest zdrowotność jej mieszkańców.

Brak nam dzisiaj należytej pomocy lekarskiej, nie ma na wsi rozwiniętej akcji zapobiegawczej w walce z ostrymi chorobami zakaźnymi i chorobami społecznymi (gruźlica, jaglica, choroby weneryczne); opieka nad niemowlętami jest tak niedostateczna, że śmiertelność ich w Polsce jest jedną z największych w Europie. Chłop polski i jego rodzina nie korzystała nigdy w szerszym zakresie z leczenia uzdrowiskowego, sanatoryjnego i z domów wypoczynkowych. Były i są robione próby rozwiązania spraw zdrowotności wsi przez państwo i samorządy, nigdy jednak nie osiągnięto większych rezultatów. W dobie odbudowy naszej państwowości sprawa ta także nie będzie należycie rozwiązana, jeśli prowadzić się ją będzie tylko w sensie opieki nad biedną i nieświadomą wsią.

Musimy stanąć mocno gospodarczo i kulturalnie przez własne, samodzielne zorganizowanie całokształtu naszego życia, musimy sami zatroszczyć się o zdrowie nasze i naszych ro-

dzin. W Związku Samopomocy Chłopskiej tworzy się obecnie wojewódzkie i powiatowe referaty Zdrowia, których celem jest zapewnienie ludności wiejskiej należytej pomocy lekarskiej, szerzenie zasad higieny i zapobieganie chorobom. Będziemy dążyć do tego, aby wszystkim zapewnić bezpłatną pomoc lekarską w razie choroby. Ażeby to zagadnienie rozwiązać, musimy na ten cel znaleźć odpowiednie fundusze. Fundusze te zdobędziemy, jeśli organizację służby zdrowia na wsi oprzemy na zasadach spółdzielczości. Nie będziemy wtedy w wypadku choroby w domu sprzedawać ostatniego naszego dobytku, ani zadłużać się, ale koszty leczenia pokryjemy ze wspólnej kasy.

Za pośrednictwem naszych spółdzielni zdrowia w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej musimy współdziałać przy tworzeniu ambulatoriów, wiejskich ośrodków zdrowia, budowie łaźni, otwieraniu dziecińców i żłóbków. Musimy sami zrozumieć jakie znaczenie ma akcja zapobiegawcza przeciwko chorobom zakaźnym i dążyć do podniesienia higieny naszych mieszkań i higieny osobistej. Musimy wreszcie zrozumieć potrzebę fachowej pomocy lekarskiej, pielęgnarskiej czy położniczej. Nie będzie wtedy miejsca dla różnego rodzaju zachorów, babek i zamawiaczy chorób.

Przy organizowaniu Spółdzielni Zdrowia niewątpliwie Państwo przyjdzie nam z dużą pomocą w postaci subwencji. Stając się współtwórcami instytucji służby zdrowia na wsi, będziemy mieć zapewnioną należyłą pomoc lekarską i podniemiemy zdrowotność wsi na taki poziom, na jakim ona znajdować się powinna.

Dr E. S.

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

Zarząd Wojew. Związku Samopomocy Chłopskiej rozpoczął prace świetlicowe w terenie, oraz zajął się organizowaniem teatrów ludowych. Biblioteka Zarządu Wojew. Z. S. Ch. wynosi 11 000 tomów.

Województwo krakowskie liczące 18 powiatów jest już całkowicie objęte siecią kół gromadzkich, oraz zarządów gminnych i powiatowych Z. S. Ch.

Powiat tarnowski zorganizował 8 kół gminnych i 36 gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej. Niebawem uruchomionych zostanie kilkanaście obiektów, pozostających pod jego zarządem, a to cegielnie, kamieniołomy, tartaki.

W powiecie bocheńskim zniszczono przez działania wojenne 507 zagród oraz 220 częściowo. Czynnych jest 11 gminnych i 74 kół gromadzkich Z. S. Ch.

W Miechowie Spółdzielnia powiatowa Z. S. Ch. nawiązała stosunki handlowe z Zagłębiem Dąbrowskim i Śląskiem.

W Niedźwiedziu pow. Miechów Z. S. Ch. urządził kurs spółdzielczy dla buchalterów i kierowników spółdzielni gminnych.

W Klimontowie tegoż powiatu spółdzielnia gminna Z. S. Ch. uruchomiła cegielnię mechaniczną w Zagrodach.

W Brzesku istniejącej Spółdzielni «Miarka» zaproponowano połączenie się ze Spółdzielnią Z. S. Ch.

W powiecie jasielskim rozminowano dotychczas około 6 tysięcy ha gruntów. Ziemię nie obsianą przeznaczono na pastwiska. Dotychczas przejęto tam 6 resztówek. 4 z powodu braku komunikacji nie zostały jeszcze przejęte.

W powiecie chrzanowskim znajdują się pod zarządem Z. S. Ch. 2 cegielnie, 6 wapienników, 1 browar, 8 kamieniołomów.

W powiecie gorlickim Urząd Powierniczy przejął 2 cegielnie i 2 młyny. Resztówki, zgodnie z dekretem, przejmują spółdzielnie Z. S. Ch. Założono 9 szkół rolniczych męskich i 9 żeńskich. Nauka rozpocznie się 1 września br.

Powiat dębicki najbardziej ucierpiał przez działania wojenne. Usunięto dotychczas 16 tysięcy min przy współdziałaniu miejscowej ludności. Rekord pobił pewien wieśniak, który własnoręcznie usunął 4 tysiące min.

W powiecie krakowskim ze znajdujących się 58 resztówek, 18 przeznaczono na szkoły rolnicze, 7 dla organizacji społecznych, 4 dla instytucji państwowych, 24 przejął i zagospodarował Z. S. Ch. W tymże powiecie uruchomiono 27 świetlic gromadzkich Z. S. Ch.

Kto następny? Żywym echem odbił się apel rzucony przez chłopów wsi Naprawa, wzywający do zorganizowania przesiedlenia na Zachód. Poważnie potraktowano apel rzucony na ostatnim posiedzeniu Krakowskiej Wojew. Rady Narodowej przez prezesa Zarządu Wojew. Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Kustę, aby przesiedlenie odbywało się falami. Do apelu stanęło pierwsze Koło Stronnictwa Ludowego w Działoszycach pow. Miechów. Rzucamy hasło: Kto następny?

W ostatnim numerze «Orki» w notatce «Współpraca krakowskich instytucji rolniczych w terenie» przez przeoczenie opuszczono wzmiankę, że w konferencji wzięli udział przedstawiciele Krakowskiej Izby Rolniczej, których właśnie wnioski dotyczące współpracy terenowej zostały uchwalone.

Z RUCHU LUDOWEGO

Nowy skład Prezydium Zarządu Wojew. Stronnictwa Ludowego w Krakowie

Dnia 18 czerwca 1945 na plenarnym posiedzeniu Zarządu Wojew. Stronnictwa Ludowego w Krakowie ukonstytuowano prezydium w składzie: ob. Woner — przewodniczący, ob. Rusin i ob. Więcek — zastępcy, ob. Kita — sekretarz, ob. Garnarczyk — skarbnik i ob. Garlacz — kierownik wydziału organizacyjnego.

Ofiary na sztandar dla Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej

Pierwszym ofiarodawcą na sztandar dla pułku piechoty ziemi krakowskiej jest Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa «Jedność» w Krakowie. Złożyła ona 500 złotych.

Komitet wykonawczy ufundowania sztandaru zawiadomia, iż ofiary gotówkowe na sztandar można wpłacać na konto komitetu w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Krakowie, pl. Szczepański 5. Natomiast listy składkowe zbiórki na sztandar są do otrzymania w sekretariacie komitetu, Kraków, ul. św. Anny 2, II p. lub w «Jedności» Kraków, ul. Reformacka 3 u dyr. Kosika.

Chłopi myśleniccy zrywają z biernością

W Myślenicach odbył się powiatowy zjazd delegatów kół gminnych Stronnictwa Ludowego. w ilości z górą 300 uczestników. Przewodniczył zjazdowi ob. Pałka, który złożył sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie, jak i z przebiegu konferencji u ob. Prezidenta Bieruta. Wicestarosta powiatowy ob. Gancarczyk przedstawił sytuację polityczną państwa i wsi. W dyskusji delegaci podkreślili, że chłopci zdają sobie sprawę z położenia państwa, wobec czego liczą na własne siły, gdyż nie można od państwa wymagać rzeczy niemożliwych, narzekać, czy atakować czynniki państwowe za byle drobnostkę. Trzeba zerwać z biernością i stanąć do aktywnej pracy.

Po dyskusji wybrano prezesem ob. Biedrawę, wiceprezesami ob. ob. Starca i Łacka, sekretarzem ob. Pałka, skarbnikiem ob. Werszlera, członkami zarządu zostali ob. ob. Obidowicz (Zegartowice), Śmiechowicz, Garnarczyk, Tomana, Burdel, Kedryna, Matlak, Jąkała, Śmiechowicz, Wrząk, Obidowicz (Glichów).

Z FRONTU KOMPANII SIEWNEJ

Według nadeszłych ostatnio meldunków dwa powiaty województwa krakowskiego ukończyły całkowicie zasiewy, mianowicie: pow. Miechów zasiał 58 499 ha. pow. Myślenice zasiał 38 727 ha tj. 100%, w innych pow. stan zasiewów przedstawia się następująco: pow. Nowy Targ obsiał 30 323 ha tj. 88,5%, pow. Dąbrowa obsiał 20 686 ha tj. 72%, pow. Nowy Sącz obsiał 41 535 ha tj. 70%. pow. Jasło obsiał 19 849 ha tj. 64%, pow. Mielec obsiał 20 539 ha tj. 57%, pow. Dębica obsiał 12 841 ha tj. 35%.

Pomóżmy osadnikom

Nie ma chyba dziś w Polsce zagadnienia, poruszającego tak żywo opinię publiczną, jak sprawa zaludnienia Polakami ziem, odzyskanych przez nas na Zachodzie.

Zarówno w oświadczeniach Rządu, jak i w odezwach stronnictw politycznych oraz organizacji gospodarczych i społecznych, zarówno na łamach prasy, jak i w rozważaniach prywatnych w omawianiu tego tematu góruje nad wszystkim wielka troska o jak najszybsze rozwiązanie tego zadania, w tak potężnej skali i w tak przełomowej chwili postawionego przez historię przed Narodem.

Wszystkim nam wydawało się z początku, że niewyczerpanej energii pochłonie oświeclanie korzyści, mogących płynąć z porzucenia przez część ludności terytoriów przeludnionych lub zniszczonych przez działania wojenne, i stworzenia sobie przez nią nowego życia tam, gdzie ma być wypleniony wszelki ślad germański.

Nic też dziwnego, że w powodzi propagandy pojawiają się czasem przejawy pomyślności warunków przesiedlenia, nie powinno też nikogo dziwić, że pogłoski o wypadkach niepowodzenia ludzi, którzy na skutek takich zapowiedzi szukali «złotego runa», wywoływały pewien popłoch wśród społeczeństwa.

Ale ten ton przesadny tak w jednym, jak i w drugim kierunku już przebrzmiewa. Przyczynili się do tego ci osadnicy, którzy na hasło «Na Zachód» pierwsi w najcięższych warunkach komunikacyjnych, podczas najmniej do tego sprzyjającej pory roku i w okresie organizowania się dopiero władz polskich, przebyli daleką drogę do swych nowych siedzib i tam osiedli. Oni to udowodnili możliwość pokonania trudności, o jakich się nieraz wspomina, a zadomowieniem się na Śląsku, Pomorzu, czy Prusach Wschodnich podkreślili, że zakłócenia w przesiedlaniu, jeśli gdzieś istnieją, to nie objawiają się znów tak groźnie.

Dziś każdy, kto zetknął się osobiście i bezpośrednio z życiem wsi lub miasta, w których do niedawna jeszcze nie było słyhać mowy polskiej, a gdzie teraz spotykamy choćby nieliczne rodziny naszych braci, przybyłych z różnych stron kraju, musi stwierdzić, że następnych przybyszów do tych osiedli czeka znacznie mniejszy wysiłek przy zdobywaniu sobie środków egzystencji, niż ich poprzedników.

Można zatem powiedzieć, że okres przedsięwzięć pionierskich został prawie zamknięty, a poczyna wzbierać wielka fala zachęconych przykładem pionierów. Tą falą należy właściwie pokierować. Trzeba jej żywiołowość sprowadzić w łożysko planowości, trzeba pomóc jej przedostać się jak najrychlej tam, gdzie powinna rozlać się i pozostać życiodajną siłą na wieki.

Rząd i instytucje, powołane przezeń do kierowania akcją osadniczą, nie podołają jednakże tak wielkiemu zadaniu bez współdziałania całego społeczeństwa, to też Ministerstwo Administracji Publicznej potworzyło obywatelskie komitety przesiedleńcze, które pod przewodnictwem wojewodów i starostów mają stać się instrumentem, wciągającym wszystkich obywateli do tej wielkiej roboty.

Niestety nie o wszystkich tych komitetach można powiedzieć, że wykazują pożądaną sprężystość działania. Niedocenywanie swej roli i odpowiedzialności byłoby błędem nie do naprawienia.

Nie rzucanie coraz to nowych recept na usprawnienie akcji przesiedleńczej, lecz wypełnienie kardynalnego obowiązku współdziałania z Rządem w ramach postawionej przez niego do dyspozycji organizacji powinno być hasłem i celem każdego z nas, a przede wszystkim działaczy społecznych.

Zaludnienie terenów zachodnich nie jest bowiem zagadnieniem, zamkniętym samym w sobie, i nie chodzi tylko o osadników jako takich.

Spolszczenie Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich — to wzmocnienie potencjału gospodarczego naszego Państwa, to droga do wzrostu dobrobytu i tych wszystkich, którzy pozostaną na dotychczasowych placówkach, to zbudowanie wreszcie nieugiętej tamy dla tak łatwo odradzającej się zachianności pruskiej.

Wnieśmy zatem ducha żywotności w owe komitety, wysilmy naszą pomysłowość, całą naszą umiejętność i zdobądźmy się na największą ofiarność, aby wysiłek osadników wesprzeć silnym ramieniem całego Narodu. Gdzie trzeba służyć radą; gdzie zakradnie się nieporadność, poprawiamy organizację; gdzie brak środków materialnych miałby opóźnić realizację naszego zamierzenia, śpieszymy z pomocą pieniężną i materiałową!

Tak jak wszyscy są pochłonięci roztrząsaniem samego zagadnienia osadnictwa, tak niechaj nikogo nie braknie w dokładaniu własnej cegiełki do rzeczywistego włączenia ziem odzyskanych do obszaru i życia Rzeczypospolitej Polskiej.

Wacław Brzeziński

Na ziemiach zachodnich

Na terytoriach odzyskanych na zachodzie i na Pomorzu ma być osiedlone 7 i pół miliona Polaków, z tego 600 000 ludzi przyjmą wsie w Prusach Wschodnich, 1 milion Pomorze Zachodnie, 1 i pół miliona Śląsk z ziemią lubuską, oraz z górą 4 miliony ziemie zachodnie dawnej Polski.

Ministerstwo Rolnictwa wysłało na zachód 1200 instruktorów rolnych celem uruchomienia na tych terenach szkolnictwa rolnego.

Do dnia 10 sierpnia 1945 r. zostanie stworzony Narodowy Bank Osadniczy, którego zadaniem będzie udzielanie pożyczek przesiedleńcom.

Liczba przesiedlonych przekroczyła już 300 000. Z tego na Prusy Wschodnie przypada 60 000, na Pomorze zachodnie 50 000, na Śląsk Opolski 110 000, na terytorium Gdańska 20 000, na Śląsk Dolny 60 000.

Celem zabezpieczenia żywności dla wysiedleńców przydzielono ostatnio dla ziem zachodnich 130 samochodów ciężarowych, które zajmą się transportem żywności.

Dla przewozu przesiedleńców i ich rodzin przydzielono 95 pociągów wahałowych, to znaczy takich, które kursować będą między określonymi miastami.

Do dnia 15 czerwca 1945 wyjechało z powiatu krakowskiego 984 osób, indywidualnie 984 osób, z miechowskiego 300 osób, z dębickiego 170, z wadowickiego 900, z tarnowskiego 288, z nowosądeckiego 770, z gorlickiego 300, z chrzanowskiego 112, z bocheńskiego 309, z bielskiego i z Żywca 5 412, z Krakowa 352.

Dla osadnictwa z terenu woj. krakowskiego przeznaczono Śląsk Dolny i Opolski. Województwo krakowskie ma wysłać 200 000 osadników wiejskich.

Repatrianci z tarnopolszczyzny osiedleni w powiecie glinickim uruchomili 40 szkół powszechnych.

„Niebezpieczna“ spółdzielczość chłopska

Związek Samopomocy Chłopskiej jest zawodową organizacją wsi. Każda grupa ludzi pracy ma swój związek zawodowy, uważając go za instrument walki o swoje interesy. Mają swoje związki robotnicy, pracownicy umysłowi, artyści i któż ich dziś nie ma. Nikogo to nie dziwi i państwo chętnie ten ruch popiera, licząc na łatwość porozumiewania się ze społeczeństwem w sprawach zasadniczych.

Czy związek zawodowy chłopów nie powinien się cieszyć życzliwością innych związków i państwa? Tak być powinno.

Związek Samopomocy Chłopskiej jest w dzisiejszych warunkach, po zwycięskim przeprowadzeniu reformy rolnej, instrumentem do przebudowy i podniesienia ustroju gospodarczego wsi, a w rezultacie całego państwa. Ten potężny dźwignik w rękach uświadomionej części wsi, powołany do pomocy w podnoszeniu dobrobytu i kultury najliczniejszej warstwy społecznej, wydawać się zaczyna niektórym czymś niebezpiecznym w chwili, gdy ustają słowa, a przemawia rzeczywistość gospodarza.

Związek Samopomocy, doceniając znaczenie siły gospodarczej wsi, przystąpił zgodnie ze swoimi założeniami, jasno i otwarcie przewidzianymi statutem, do organizowania spółdzielczości chłopskiej. W każdej gminie powstaje gminna spółdzielnia «Samopomoc Chłopska», będąca rezultatem planów o reformie rolnej, przejmuje resztówki podworskie, młyny, gorzelnie, cegielnie i inne ośrodki przemysłu rolnego i uruchamia, nie czekając na kredyty, co się da, żeby wykazać swą przedsiębiorczość i nie zmarnować bogactw, które jej państwo w śmiałym zaufaniu powierza. Wytwory z ośrodków przemysłowych rozprowadza wśród chłopów, płody rolne odprowadza do miast i okręgów przemysłowych miejskich, unikając pośrednictwa.

Dla zwiększenia siły handlowej, w celu dokonywania szerszych operacji tworzą gminne spółdzielnie naturalną nadbudówkę w postaci powiatowej spółdzielni rolniczej «Samopomoc Chłopska».

Powiatowe spółdzielnie rolnicze «Samopomoc Chłopska», odczuwając potrzebę wojewódzkiej centrali handlowej, zabierają się do jej tworzenia.

Proces ten jest zupełnie naturalny. Od dołu, na skutek potrzeb i świadomej woli społeczeństwa chłopskiego narasta ku górze, ogniwo za ogniwo spółdzielczość Samopomocy. Wszystko, co wieś ma do zbycia, spółdzielnie kupią i wszystko, czego wieś potrzebuje, spółdzielnie dostarczą. Handel prowadzą ze spółdzielczością spożywców w miastach i z przemysłem będącym dziś głównie w rękach państwa. Handel często bezgotówkowy i zawsze bezspekulacyjny.

Od spółdzielni gminnych wzwyż, spółdzielczość Samopomocy, według alarmującej wprost natrętnie opinii, zagraża związkowi «Społem». Nie na terenie gminy, gdzie się gospodarzy resztówkami i zakładami przemysłowymi, gdzie najwięcej jest pracy, ale od powiatu, odkąd się zaznacza nadzór i władza gospodarza.

Chłopu pozwala się być chłopem tylko w gminie. Wyżej będzie nim kierował czynnik inny, ani zależny od jego wyboru, ani podlegający jego kontroli. Czynniki «Społem», który w swojej strukturze ma wiele cech organizacji odgórnej, a życzliwego spojrzenia dla chłopskich interesów nie dał dotychczas dowodów i wieś o tym wie bardzo dobrze. Jeśli organizacja spółdzielczości samopomocowej będzie od stopnia powiatowego tamowana, to chłopci zrozumieją taką akcję generalnie, jako pozbawienie ich należnego prawa do tworzenia przez własną siłę gospodarczej mocy Państwa. Gdy takie przekonanie ugruntuje się w świadomości chłopów mocniej, to ani «Społem», ani czynniki jego upór podtrzymujące, nie znajdą argumentów silniejszych od argumentu rzeczywistości.

Od państwa wieś się spodziewa potwierdzenia słuszności swoich poczynań.

M. E.



W sprawie organizowania produkcji nasiennej

W artykule p. t. «Nasiennictwo w województwie krakowskim», który ukazał się w Nr 3 «Orki», mówiliśmy o stanie produkcji nasiennej przed wojną. Wobec zniszczeń spowodowanych w tej dziedzinie działaniami wojennymi i szkód wyrządzonych przez okupanta, musimy zastanowić się jakie zadania nas czekają, aby w przyszłości móc naszego rolnika zaopatrzyć w dobre i plenne nasiona.

Chcąc zorientować się, jak ma wyglądać produkcja nasion, aby można było pokryć istniejące potrzeby, przypomnijmy sobie zapotrzebowanie czterech głównych zbóż. Na terenie naszego województwa uprawiamy ich około 620 000 ha, w tym pszenicy ok. 124 000 ha, żyta ok. 223 000 ha, jęczmienia ok. 70 000 ha i owsa ok. 203 000 ha.

Ażebymy otrzymać wysokie plony, musimy co pewien czas nasienie zmieniać, zastępując je nowym hodowlanym nasieniem, należycie oczyszczonym. Jeżeli będziemy zboże siewne zmieniać co 5 lat, to roczne zapotrzebowanie nasion zbóż wyniesie 234 000 q, czyli produkcję około 11 000 hektarów. Obliczono dla przykładu tylko zapotrzebowanie naszego województwa na cztery główne zboża, a przecież istnieje jeszcze zapotrzebowanie sadzeniaków ziemniaczanych, nasion roślin pastewnych, przemysłowych i warzywnych. Ponadto należy się liczyć z tym, że inne województwa nie mają swoich hodowli, że czekają na dostawy nasion z naszego terenu.

Nie wolno również pominąć sprawy naszego

eksportu. Przede wszystkim rynki zbytu przed wojną z trudem zdobyte należy utrzymać, bo jeżeli my na te rynki zagraniczne zaraz po wojnie nasion nie dostarczymy, to dostarczyć je kto inny i cała praca dotychczasowa pójdzie na marne.

Możliwości wywozu są wielkie, bo oprócz dawnych rynków zbytu, możemy zyskać nowe. Kraje skandynawskie upominały się przed wojną o nasze nasiona koniczyny i lucerny. U nich te rośliny nasion nie wydają, a dotychczas sprowadzana lucerna z Węgier czy Francji — w Skandynawii nie była dość odporna na wymarzenie. W naszym kraju o klimacie dość ostrym lucerna i koniczyna wydają nasiona, z których rośliny są dostatecznie odporne na ostre klimatyczne warunki północy.

Dotychczas produkcją nasienną zajmowały się głównie firmy hodowlane. Dla kierowania i ułatwienia produkcji, firmy zrzeszały się w Związki Hodowców i Producentów. Dzisiaj warunki pracy uległy zmianie pewnej, ale mimo to inicjatywa prywatna została uznana jako celowa i pożyteczna. Możliwość rozwoju inicjatywy prywatnej w tej dziedzinie pracy musi być zachowana.

Zarząd majątków państwowych dla umożliwienia prac hodowlanych przydzielił krakowskim firmom hodowlanym tereny na stacje selekcyjne na razie na 160 ha. Był to przydział początkowy pod hodowlę roślin jarych. W jesieni ten obszar ulegnie prawdopodobnie wydatnemu zwiększeniu. Na cele nasiennictwa pozostawiono w naszym województwie około 4 800 ha roli w majątkach państwowych. W stosunku do powierzchni, która była zajęta na cele nasiennictwa przed wojną i w stosunku do potrzeb nasiennych gospodarstw chłopskich, które to potrzeby dopiero teraz zaistnieją, te 4 800 ha stanowią zaledwie cząstkę obszaru, który produkcji nasiennej będzie musiał być poświęcony.

Stwierdziliśmy, że obszar państwowych gospodarstw nasiennych jest za mały, ażeby wyprodukować tę ilość nasion, jaka nam będzie potrzebna. Dlatego też część produkcji nasiennej będą musiały przejąć gospodarstwa chłopskie. Zajmą się tą produkcją przede wszystkim światlejsi gospodarze, którzy pod kierunkiem Samopomocy Chłopskiej powinni tworzyć koła producentów nasion.

Powinno się zacząć od produkcji zbóż czy koniczyn, z równoczesnym zakładaniem stacji czyszczenia. W miarę przyswajania sobie wiadomości z dziedziny uprawy roślin nasiennych, koła producentów zajmą się nasionami buraków pastewnych czy innych roślin pastewnych.

Praca nad organizacją kół producentów powinna się już rozpocząć, bo to nie jest łatwe. Pro-

Ogólnopolski Zjazd Łakowy

W dniach od 18—21 czerwca br. odbył się w Krakowie Ogólnopolski Zjazd Inspektorów Łakowych ze wszystkich Izb Rolniczych. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Min. Rol. i Ref. Rol. oraz wybitni fachowcy tego działu pracy. Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był referatom fachowym, dwa następne dni zwiedzeniu obiektów łakowych w powiatach krakowskim (Liszki) i bocheńskim (Kłaj i Grodkowice), oraz Ośrodka nasiennego firmy Freege w Grębałowie. W ostatnim dniu omawiano dotychczasowe wyniki oraz program pracy na przyszłość. Na zjeździe poruszono szereg aktualnych problemów, oraz zakończono zjazd uchwaleniem rezolucyj, dotyczących podniesienia produkcji nasion traw, zagospodarowania pastwisk gromadzkich, oraz uruchomienia odpowiednich kredytów na prace nad wzmoczeniem wydajności użytków łakowych i pastwiskowych na nizinie i w górach.

dukacja nasion roślin obcocylnych, jak np. żyta czy buraków przez koła producentów w pewnej wsi, musi spowodować ograniczenia wysiewu innych odmian na pewnym obszarze. W sąsiedztwie uprawy tych roślin nie mogą być inne odmiany uprawiane.

Te wszystkie trudności i ograniczenia, może nieprzyjemne dla jednostek, dadzą jako rezultat wzrost plonów i znaczne dochody z tak ważnej gałęzi produkcji rolnej, jaką jest nasiennictwo.

Adam Solecki

Co robić w razie gradobicia?

Wchodzimy w okres, kiedy występowanie gradu bywa najczęstsze. Druga połowa czerwca i pierwsze tygodnie lipca przynoszą nie tylko najczęstsze, ale i najgwałtowniejsze gradobicia. Nie ma wątpliwości, że gradobicie — to najboleśniejszą klęską elementarną, jaka może dotknąć rolnika, najboleśniejszą, bo przychodzi najczęściej w przededniu zbiorów, w chwili radosnego oczekiwania na plon całorocznego trudu.

W roku bieżącym wysokość premii asekuracyjnej nie pokrywa cen rynkowych, a ciasnota panująca na rynku ziemiopłodów nie w każdym wypadku da możliwość zaopatrzenia się w produkty. Uzupełnienie strat poczynionych przez grad natrafiać zatem będzie na trudności i dlatego też zastanowić się należy czy w wypadkach silnego zniszczenia plantacji obecnie w pierwszych tygodniach lipca zatrzymać ją aż do zbiorów, czy też lepiej od razu zaorać. Zaorać z tym, aby obsiać ją plonem, który by się dał jeszcze tego roku zebrać i mógł wyrównać resztę poniesionych strat. Zależać to będzie od rodzaju plantacji, inaczej bowiem trzeba by postąpić z oziminami, inaczej ze zbożami jarymi, a inaczej jeszcze z okopowymi, oleistymi, czy strączkowymi. Jeśli chodzi o plantację zbóż ozimych, to sądzę, że w wypadkach najsilniejszego nawet uszkodzenia, trzeba je pozostawić do dojrzenia. Uzyskanie drobnych nawet ilości ziarna, choćby tylko na zasiew w warunkach dzisiejszych jest bardzo ważne.

Inaczej przedstawiała by się sprawa, jeśli chodzi o zboża jare. Zniszczone silnie gradem obecnie przed, względnie w okresie kłoszenia mogą się w ogóle nie wykłosić, albo wykłosić tak słabo i wytworzyć tak poślednie ziarno, że pozostawienie plantacji nie miałoby celu. Po stwierdzeniu zatym silnego zniszczenia lepiej pole od razu skosić, zielonkę spaść inwentarzem albo zakisić, a pole obsiać poplonami. W końcu czerwca można by jeszcze zasiać i hreczkę na ziarno. Ze względów gospodarczych zaoranie zniszczonych pól zbóż jarych będzie tym mniej bolesne, że w przeważnej części produkowane są one dla celów pastewnych i zastąpione były by również roślinami pastewnymi. Pewnie, że paszy treściwej nie zastąpi się paszą objętościową, ale dobrze będzie, jeżeli w ogóle będziemy mieć jakąkolwiek paszę.

Silne gradobicie może spowodować duże uszkodzenia i na plantacjach buraczanych. Duże i miękkie liście buraczane łatwo ulegają zniszczeniu od uderzeń bryłek gradowych. Szkody te jednak burak łatwo wynagradza wytworzeniem ino-

wych liści. Ponieważ asymilacja i rozrost korzenia buraczanego rozpoczyna się dopiero w sierpniu, szkody spowodowane gradobiciem nigdy nie odbijają się na plonie czy cukrowności buraka w sposób katastrofalny. Praktycznie zatem biorąc, nie ma zasadniczo takiego wypadku, aby wskutek kłeski gradobicia powstałej w tym okresie zachodziła konieczność zaorywania plantacji buraczanych.

Wielkie jednak szkody powoduje silne gradobicie na wysadkach buraczanych. O ile została złamana przeważająca większość łodygkwiatowych, naturalnie nie pozostaje nic innego, jak plantację zaorać i posiać zielone poplony, które w tym stanowisku powinny się bardzo dobrze udać. Wyjątek będą stanowić plantacje cennych elit, których zachowanie będzie konieczne bez względu na poniesione straty.

Inaczej podchodzić trzeba do szkód wywołanych gradobiciem na ziemniakach. Jak wskazują obserwacje przy tym samym stopniu porażenia i w tym samym czasie szkody wyrządzone na plantacjach ziemniaczanych są znacznie większe, jak na plantacjach buraczanych. Warto na to zwrócić uwagę, aby później w jesieni nie doznać rozczarowania. Ziemniak posiada dużą zdolność regeneracji liści, jednak przerwa w wegetacji spowodowana zniszczeniem naczyny odbija się bardzo silnie na plonie kłębów, gdyż asymilacja i wytwarzanie kłębów u ziemniaka zaczyna się znacznie wcześniej aniżeli asymilacja i przyrost korzenia buraczanego. Opowiadano mi o wypadku, kiedy plantacja ziemniaczana została przed zakwitnięciem zniszczona w stu procentach przez grad. Pole pokryte szczyrniałymi resztkami naczyny przedstawiało obraz rozpacz i beznadziejności. W stosunkowo krótkim jednak czasie ziemniaki regenerowały nacinę nie różniącą się swą bujnością od naczyny ziemniaków niezniszczonych przez grad. Skutki gradobicia okazały się dopiero w jesieni, kłębów było bardzo mało, były drobne, wielkości orzecha i zielone. Przy silnym zniszczeniu plantacji ziemniaczanych przyjąć by można następującą zasadę: pozostawiać plantację ziemniaków wczesnych i wcześniej sadzonych, gdyż mają one szanse po regenerowaniu liści doprowadzić kłębów do pełnego rozwoju i dojrzałości. Zaś plantacje ziemniaków późnych i późno sadzonych, zależnie od pory, posiadanych zapasów nasienia i stanu kłębów pod krzakiem albo zaorać i obsiać, albo też zachować i zebrany plon zakisić w jesieni.

Do bardzo wrażliwych na gradobicie należą rośliny włókniste, oleiste i strączkowe. Jeśli chodzi o len i konopie to uszkodzenia te mogą być dwójakiego rodzaju, albo załamanie, albo też pocętkowanie łodyg. To, że plantacji z połamanymi roślinami nikt zatrzymywać nie będzie, jest jasne. Ale również niecelowe będzie zatrzymanie plantacji z roślinami silnie pocętkowanymi. W miejscach uderzenia gradem włókno zostało przerwane lub osłabione i do przeróbki się nie nadaje, podczas międle-

nia i trzepania rwie się i zamiast włókna otrzymuje się zmierzwione strzępy.

Bardzo wrażliwymi na gradobicie są też groch i fasola. Jeśli zostaną porażone przez zakwitnięciem, to dają sobie radę z uszkodzeniami, wytwarzając nowe pędy i wyrównując do pewnego stopnia poczynione szkody. Po zakwitnięciu jednak, silne gradobicie w zasadzie skazuje plantacje na zaoranie.

Z innych strączkowych bobik, o ile nie ulegnie złamaniu, stosunkowo najlepiej znosi grad. Grube, mięsiste liście dobrze chronią dolny kwiat czy strąki przed szkodami, a złamanie wierzchołka nie ma wielkiego wpływu na dalszą wegetację.

Inż. R. Jasiński

Zwalczajmy świerz b koni!

Nienormalne stosunki panujące w czasach wojennych i powojennych sprzyjają niezmiernie szerzeniu się zaraźliwych chorób zwierzęcych. Jedną z najgroźniejszych, najuciążliwszych i powodujących wielkie straty materialne jest **świerzb koni**. Stwierdzono, że u nas znajduje się obecnie po wsiach wielka ilość świerzbowatych koni, stąd walka z tą chorobą staje się dzisiaj jednym z ważnych i palących zagadnień gospodarczych, tym bardziej, że koni posiadamy mało.

Jak rozpoznać chorobę?

Świerzb koni jest zaraźliwą i uporczywą chorobą skóry, wywołaną przez świerzbowce, drobnitkie, gołym okiem prawie niedostrzegalne pasożyty. Zależnie od gatunku wgrzyżają się one samym ryjkiem w skórę lub drażą w głąb skóry, żywiąc się jej komórkami, sokami i krwią.

Takie drażniące działanie pasożytów prowadzi do zapalenia skóry i powoduje silny świąd. Stąd też chore konie są niespokojne, ocierają się o różne przedmioty i gryzą skórę zębami. Świąd jest szczególnie silny, gdy koń stoi w ciepłym pomieszczeniu lub spocony odpoczywa przykryty derkami.

Pierwsze zmiany pojawiają się na skórze głowy i szyi, a także po wewnętrznej stronie uda w postaci guzków. W tych miejscach włos wypada i powstają nieregularne łysinki, powiększające się coraz bardziej i zlewające się razem ze sobą. Pasożyty mnożą się szybko, to też w ciągu 4—6 tygodni schorzenie może rozprzestrzenić się na duże połacie skóry, a nawet może objąć całą skórę. W miejscach pozbawionych włosa skóra pokryta jest łuskami i strupami, zgrubiała i pofałdowana, a wskutek ocierania się koni i gryzienia w wielu miejscach zdarta do krwi.

Pozałowania godnym jest widok takiego obledzonego z sierści «parszywego» konia. Biedne zwierzę, trapiące przez pasożyty, traci apetyt, chudnie i słabnie, a w końcu nieleczone ginie z wycieńczenia.

Świerzb koni jest zaraźliwy

Choroba jest nie tylko dość trudna do leczenia, co gorsze jest zaraźliwa, więc przenosi się łatwo na inne konie za pośrednictwem uprzęży, derek, narzędzi do czyszczenia, przez sprzężanie koni ze sobą i umieszczanie zdrowych koni w pomiesz-

Organizowanie dziecińców letnich. Krakowska Izba Rolnicza, działając na zalecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych organizuje w okresie od 1 lipca do 30 sierpnia dwumiesięczne dziecińce. Organizację przeprowadzają instruktorki wiejskiego gospodarstwa kobiecego przy Powiatowych Biurach Rolnych przy współdziałaniu i współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Celem projektowanych dziecińców jest odciążenie matek od zajęć przy dzieciach w okresie nasilenia prac w polu. Dziecińce prowadzą powołane do tego kierowniczki przy pomocy Gromadzkiego Komitetu Opiekuńczego.

zeniach, gdzie przebywały konie chore. Świerzb koni przenosi się też na ludzi, atakując zwykle ręce i niekiedy bywa trudny do wyleczenia.

Jako groźna choroba zaraźliwa podlega świerzbu koni zwalczaniu ustawowemu. Dlatego każdy, kto zauważy na skórze koni zmiany budzące podejrzenie o świerzb, ma obowiązek zgłosić o tym do sołtysa lub w gminie, a jeszcze lepiej wprost do powiatowego lub rejonowego lekarza weterynarii. Lekarz zastosuje wtedy środki chroniące inne konie przed zarażeniem się i zależnie od warunków takie czy inne leczenie chorego konia.

Zwalczanie świerzbu koni

Najlepszym sposobem leczenia jest gazowanie koni w specjalnych komorach przy użyciu gazu uzyskanego ze spalania siarki. Trzykrotne gazowanie pod nadzorem lekarza prowadzi w ciągu dwóch tygodni do zupełnego wyleczenia. Komory takie znajdują się już w wielu miejscowościach, w innych będą stopniowo budowane. W braku komory ga-

zowej lekarz weterynarii zastosowuje odpowiednie leczenie mazidłami zawierającymi zwykle siarkę lub mieszkanką zawierającą naftę. Wtedy leczenie trwa jednak znacznie dłużej.

Aby choroba się nie powtórzyła, nie wystarczy tylko wyleczyć konia, trzeba również zniszczyć pasożyty, jakie mogą znajdować się w otoczeniu. Należy więc przeprowadzić dokładne odkażenie stajni i wszystkich tych przedmiotów, które pozostawały w zetknięciu z chorym koniem, a więc uprząży, koców, narzędzi do czyszczenia itp. Jak to zrobić w sposób właściwy, o tym pouczy i tego dopilnuje lekarz weterynarii.

W każdym razie przestrzega się przed zatajaniem choroby i leczeniem na własną rękę. Jest to karalne i wyrządza tylko szkodę samemu właścicielowi i sąsiadom. Rolnicy muszą pamiętać, że w ich interesie leży szybkie wyleczenie chorych koni i szybkie zlikwidowanie zarazy. Uzyskać to mogą przy pomocy fachowca, jakim jest lekarz weterynarii, do niego też winni się zwracać z pełnym zaufaniem.

Dr S. Flek

Śmierć ostom!

Oset to powszechnie znany i jeden z najbardziej uprzykrzonych chwastów, występujący na wszystkich typach gleb, za wyjątkiem wysokich torfowisk.

Pędy ostu wyrastające ponad 1 metr, zakończone są małymi, jasno purpurowymi koszyczkami kwiatowymi, które po dojrzeniu dostarczają licznych nasion, będących prawdziwą plagą dla rolnika.

Po dojrzeniu koszyczki kwiatowe ostu pękają, a nasiona zaopatrzone w piórka roznosi szeroko wiatr. Ale na tym nie koniec; oset rozmnaża się poza tym za pomocą licznych i daleko sięgających pędów podziemnych, wyrastających z korzenia. Te pędy podziemne usadawiają się poniżej warstwy ornej roli, równoległe do powierzchni ziemi, rozrastając się silnie wszcz. **Roczny przyrost tych pędów dochodzi do 2 metrów. Korzenie wypuszczone z nich sięgają ponad 2 metry w głąb**, co bardzo ułatwia ostowi przetrzymanie np. suszy. Pęd podziemny na całej swej długości pokryty jest oczkami vegetacyjnymi, które przez pewien czas mogą być nieczynne, rozwijają się zaś w pęd nadziemny — lodygę w sprzyjających warunkach. Rozwijający się pęd nadziemny wytwarza własne korzenie i pędy podziemne, żyje więc samodzielnie, niezależnie od rośliny macierzystej i dalej się rozmnaża. Te sposoby rozmnażania się ostu sprawiają, że wytepienie jego jest ciężkie i długotrwałe.

Metody walki

Znając sposoby rozmnażania się ostu, tym skuteczniej można przystąpić do walki z nim.

Jedynym sprzymierzeńcem człowieka w zwalczaniu ostu jest pewien gatunek rdzy, która atakując oset, tak go osłabia, że nie dopuszcza do owocowania. Niestety rdza ta występuje bardzo rzadko, nie możemy więc liczyć na jej pomoc.

Niszczenie ostu rozpoczyna się już wczesną wiosną drogą wycinania młodych roślinek w zasiewach

zbożowych i okopowych. W zasiewach zbożowych niszczy się je najczęściej wycinaniem odpowiednio sporządzonymi widelkami, w okopowych motyką, w czasie motyczenia zasiewów. W rezultacie takiego niszczenia **pojawiają się po pewnym czasie w okolicy wyciętego ostu całe gniazda nowych roślinek**. Bo wskutek usunięcia rośliny macierzystej — karmielki, przyczajone dotychczas oczka vegetacyjne, znajdujące się na pędach podziemnych, broniąc się przed zamarciem, rozwijają się w pędy nadziemne.

Ten zatem sposób niszczenia ostów nie tylko nie tępi ich, lecz wprost przeciwnie, jest bodźcem do ich dalszego rozwoju. Tym tłumaczy się fakt, że plaga ostów bywa znacznie dokuczliwsza w gospodarstwach intensywnych, posiadających w swych płodozmianach dużą ilość okopowych, aniżeli w gospodarstwach o typie ekstensywnym, zbożowych.

Racjonalniejszym już jest usuwanie ostów ze zbóż w okresie późniejszym, w czasie strzelania zbóż w kłosa, gdy ziemia już dobrze będzie osłonięta zbożami, zacienienie bowiem hamuje rozwój nowych pędów nadziemnych. Ale i w tym wypadku nastąpi **tylko zahamowanie, a nie zniszczenie** tego sposobu rozmnażania się ostu. Nowe pędy wytworzą się, będą niskie, skarlłowacie, przeważnie bez zdolności zakwitania, lecz obficie ulistnione, a tym samym mogące silniej asymilować czyli pobierać pokarm z powietrza i zaopatrywać pędy podziemne w zapasy i siłę do życia na rok przyszły.

Zebranie naczelników wydziałów Izby Rolniczej

20 czerwca 1945 r. odbyła się okresowa konferencja naczelników wydziałów Krakowskiej Izby Rolniczej. Przedmiotem obrad były m. in. sprawy statutu organizacyjnego biura Izby, współpracy terenowej Izby Rolniczej ze Związkiem Sam. Chłopskiej i Urzędem Ziemi, opiniowania przez Izbę niektórych projektów rozporządzeń itd.

Stacja Chemiczno-Rolnicza UJ. w Krakowie, Aleja Mickiewicza 45, Collegium Godlewskiego, przeprowadza analizy gleb na potrzeby nawozowe (potrzeby wapnowania, nawożenia fosforowego itp.).

Usuwanie ostów przed zakwitnięciem

Najskuteczniejszym, lecz wprawdzie najprzyszejszym jest bezsprzecznie usuwanie ostu w okresie **jeszcze późniejszym, mianowicie bezpośrednio przed jego zakwitnięciem**, tak jak to się robi w koniczynie lub lucernie. Wycięcie względnie wyrwanie rośliny macierzystej w tym okresie wegetacji jest dla ostu najboleśniejsze. Wiadomo, że okres zakwitania, to okres najwyższego wysiłku rośliny, a więc największego osłabienia i najmniejszej odporności na uszkodzenia zewnętrzne. Pędy podziemne pozbawione w tym okresie swej karmicielki posiadają najslabszą zdolność wypuszczenia nowych łodyg.

Mimo większych szkód, jakie ten ostatni sposób niszczenia ostu powoduje w zasiewach zbożowych, powinien on być stosowany jako najskuteczniejszy i najbardziej celowy.

Omówiony sposób niszczenia ostu zapobiega w pierwszym rzędzie groźniejszej formie jego rozmnażania się, tzn. z nasienia. **Osty usuwane w okresie przed zakwitaniem muszą być z miejsca spalone**, aby zapobiec ewentualnemu dojrzewaniu nasion w roślinie wyrwanej. Zniszczenie pędów podziemnych można przeprowadzić tylko staranną, zglębioną orką, którą wyrzuciła je na powierzchnię roli, aby tam uschły i zamarły.

Wreszcie uwaga zasadnicza. **Walka z ostem będzie wtedy skuteczna, gdy będzie przeprowadzona zbiorowo i wszędzie**, tzn. nie tylko na polach, ale i na miedzach, pastwiskach, rowach, nasypach kolejowych i nieużytkach, które są największymi i najgroźniejszymi jego rozsadnikami. Wydane przed wojną zarządzenia administracyjne dotyczące niszczenia ostu powinny być w całej rozciągłości stosowane.

Inż. Roman Jasiński

Wydajemy wojnę bielinkowi kapustnikowi!

Jednym z najpospolitszych szkodników kapusty i innych roślin pokrewnych jest bielinek kapustnik. Wszyscy dobrze znają tego białego motyla, którego gąsienice zielono-żółte w czarne kropki ogałają niekiedy całkowicie kapustę z liści, pozostawiając tylko szkielet z twardych części żyłek.

Z poczwerek, które przezimowały na płotach, pod gzymsami domów, po strychach, na pniach wychodzą motyle od wczesnej wiosny do czerwca, zależnie od pogody. Składają one jajka na chwastach z roślin krzyżowych, pokrewnych kapuście. Nimi żywią się gąsienice tego pierwszego pokolenia. Potem zamieniają się w nieruchome postacie, żółtawe, czarno nakrapiane, kanciaste poczwarki. Cały ten rozwój trwa około 4 tygodni. Po tym czasie wychodzą z nich motyle drugiego pokolenia. Zależnie więc od czasu pojawienia się motyli wiosennych przypadnie to na początek lipca, połowę tego miesiąca, a nawet i później. Samice składają teraz jajka przeważnie na dolnej stronie liści kapusty, kalarepy, kalafiorów, brukwi, a lęgnące się gąsienice — właściwe szkodniki — żerują na tych roślinach niekiedy aż do drugiej połowy września. Po wylęgnięciu się z żółtych, małych, razem złożonych jajeczek młode gąsieniczki trzymają się przez pewien czas razem w gromadzie i razem żerują. Dopiero w miarę wzrostu rozlażą się po całej roślinie i stają się coraz żarłoczniejsze. Wreszcie

we wrześniu opuszczają rośliny, szukają zacisznych miejsc i przepoczwarzają się.

Zwalczanie. Przede wszystkim starać się należy by nie dopuścić do masowego wystąpienia tego szkodnika. Najważniejsze sposoby zapobiegania to:

1) niszczenie motyli — szczególnie wiosennego pokolenia;

2) rozgniatanie jajek i gąsienic lub ich zbieranie (w lipcu, sierpniu i pierwszych dniach września). Należy to robić z chwilą zauważenia lotu motyli letniego pokolenia i składania jajek, w odstępach przynajmniej pięciodniowych i powtarzać 6 lub więcej razy. Szukać należy uważnie tak na dolnej, jak i na górnej stronie liści skupień jajeczek i gromad młodych gąsienic. Ten sposób walki jest najważniejszy i zawsze dający dobre wyniki;

3) niszczenie poczwerek w jesieni i zimie;

4) usuwanie z pól chwastów, na których żyją gąsienice pokolenia wiosennego.

Ze środków chemicznych, które zwalczają skutecznie gąsienice, stosuje się spryskiwanie i opylanie różnymi środkami, najczęściej arsenowymi. Są to wszystko trucizny i dlatego rośliny spryskiwane lub opylane mogą być użyte do jedzenia lub spasanania przez zwierzęta najwcześniej po dwóch tygodniach.

Spryskujemy w dni pogodne rano lub wieczorem. Przy pracy należy posuwać się pod wiatr, szybko skrapiać rośliny, czekać aż płyn wyschnie i dopiero drugi raz opryskiwać. Wszystkie te zabiegi odnoszą skutek tylko wtedy, jeśli są wykonane dokładnie i w odpowiednim czasie, gdy gąsienice są młode. Do spryskiwania potrzebny jest odpowiedni spryskiwacz.

Przy opylaniu stosujemy najmniejsze ilości proszku (np. gesarolu), by rośliny były tylko lekko opylone. Jeśli nie posiadamy odpowiedniego opylacza, możemy zastąpić go woreczkiem z tkaniny papierowej lub z rzadkiego płótna, którym potrząsamy nad grzędami roślin lub wytrzepujemy proszek, uderzając woreczek prętem.

W walce z bielinkiem mamy też wielu pomocników. Do nich należy przede wszystkim mała

Konferencja agronomów powiatowych wojew. krakowskiego

W dniach 14 i 15 czerwca br. w lokalu Krakowskiej Izby Rolniczej odbyła się okresowa konferencja agronomów powiatowych naszego województwa. Na konferencji poza agronomami byli obecni: Prezes Wojew. Urzędu Ziemskiego, Naczelnik Wojew. Wydziału Aprowizacji oraz inspektorzy Izby.

Z wygłoszonych sprawozdań z terenu wynika, że prace Powiatowych Biur Rolnych w pierwszym rzędzie koncentrowały się w sprawnym przeprowadzeniu wiosennej akcji siewnej. Należy przyjąć, że akcja siewna została zasadniczo zakończona, z tym oczywiście, że powiaty bardziej zniszczone działaniami wojennymi nie mogły obsiać swych terenów całkowicie.

Podkreślić należy dalsze zacieśnienie się współpracy Pow. Biur Rolnych z ogniwami organizacyjnymi Samopomocy Chłopskiej, na których mianowicie opierają się fachowe prace wykonywane w terenie. Nie można również pominąć milczeniem współdziałania Biur Rolnych z Powiatowymi Urzędami Ziemskimi w zakresie prac związanych z przebudową ustroju rolnego, jak zagospodarowanie majątków wyłączonych, tworzenie ośrodków kultury itp.

Plany pracy na najbliższą przyszłość przedstawiane przez Wydział Organizacji wsi i gospodarstw Izby opracowane zostały w dostosowaniu do nowych wytycznych, regulujących podział kompetencji i zakres działań Izby Rolniczej, Wojew. Urzędu Ziemskiego i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Konferencja uzupełniła komunikaty i wskazania poszczególnych wydziałów Izby.

blonkówka-baryłkarz, oska, która składa swoje jajka w ciele gąsienic bielinka. Gąsienice porażone żółtkną i giną, a na nich widzimy żółte oprzędy, błędnie uważane za jajka gąsienic. Są to poczwarki baryłkarza, z których wylęgną się nowe owady i pomogą nam do zniszczenia bielinka. Dlatego takich porażonych gąsienic, a tym więcej żółtych kokonów nie wolno niszczyć.

Także ptaki owadożerne, jak sikorki, szpaki, kowaliki i inne skutecznie niszczą bielinka, zjadając jego poczwarki.

Dobrzańska Jadwiga

O podniesienie jakości wełny

Wartość wełny nie zawsze jest jednakowa, zależy ona od jakości, na co składa się bardzo dużo czynników. Jednym z nich jest rasa owiec, z których wełna pochodzi. Z ras krajowych prymitywnych dostajemy wełnę grubą, która przedstawia mniejszą wartość w przemyśle włókienniczym. Z owiec szlachetnych dostajemy wełnę jednolitą, cienką i półgrubą. Wełna z takich owiec jest poszukiwana przez przemysł włókienniczy. Długość wełny odgrywa również ważną rolę; od wełny cienkiej merinosowej wymaga się długości najmniej 6 cm, od innych ras najmniej 8 cm. Barwa wełny odgrywa nie mniejszą rolę, najchętniej poszukiwaną jest biała, gdyż można ją farbować na różne kolory. Jakość wełny zależy także od wieku zwierząt i płci. Od jagniąt, młodych owiec i macior wełna jest delikatniejsza, cieńsza, a od starszych sztuk i tryków bywa zwykle grubsza. Wełna ostrzyżona w jesieni po pastwiskowym sezonie przedstawia większą wartość, jak wełna wiosenna po zimowym sezonie.

Poza wyżej przytoczonymi czynnikami, które wpływają na jakość wełny, a są od nas niezależne, istnieją jeszcze inne bardzo ważne, które w nie mniejszej mierze wpływają na jakość wełny, a są wyłącznie zależne od nas. Do nich w pierwszym rzędzie będzie należało żywienie owiec. W okresach niewystarczającego karmienia pod względem jakości-

wym i ilościowym wełna na owcy rośnie słabiej nie tylko na długość, lecz i na grubość. W takich okresach wełna wyrasta cieńsza, wskutek czego na włose powstaje zwężenie. Włos traci wtedy swoją siłę, w zwężeniach prędzej urywa się, a sprzędzona z takich włosów nić, czy utkana materia traci na swojej wytrzymałości.

Dalszym warunkiem otrzymania wełny dobrej jakości będzie odpowiednie pielęgnowanie wełny na owcy w czasie rostu. Musimy wtedy zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie na to, ażeby wełnę wystawiać jak najmniej na działanie szkodliwych wpływów zewnętrznych, jak deszcz, kurz i nadmierne działanie słońca. Owce przebywające dłuższy czas na deszczu tracą tłuszczopót, rola zaś jego w chronieniu włosa przed szkodliwymi czynnikami jest bardzo wielka. Włos pozostawiony bez tłuszczopotu staje się suchy, łamliwy, traci na swojej sile, a zrobione nici, czy tkaniny z takiej wełny są nietrwałe i prędko się niszczą. Wobec tego należy pamiętać, aby owce w czasie deszczów, jak również podczas największych upałów, to jest w godzinach południowych jak najmniej przebywały na dworze. Drogę z owczarni na pastwisko wybierać możliwie najmniej zakurzoną. Na pastwisku unikać zetknięcia się owiec z roślinami, które wyrządzają wełnie wielką szkodę — do takich należą rośliny kolczaste, osty i lopiany.

Wartość wełny, a tym samym i cenę bardzo obniżają ciała roślinnego pochodzenia — słoma, siano, plewy itp., gdy się w niej znajdują. Takich części, gdy są już w wełnie, nie da się z niej usunąć drogą mechaniczną, a tylko chemiczną. Stosowanie różnych chemikaliów celem spalania części roślinnych obniża wartość wełny, osłabia bowiem jej siłę, sprężystość itd. Również wełna przerobiona z domieszką roślinnych części daje słabe nici i tkaniny. Daleko łatwiej jest nie dopuścić do zanieczyszczenia wełny, jak potem mozolić się nad wyczyszczeniem.

Mocna i niezanieczyszczona wełna to dobry pieniądz i dobre tkaniny, a zatem pamiętajmy o wyżej podanych wskazówkach, które należy przestrzegać w chowie owiec.

Inż. A. Doberczak

Zbierajmy i dostarczajmy do zbadania próbki roślin, porażonych chorobami

W dobie obecnej w interesie ogółu rolnictwa, więcej niż kiedykolwiek, leży utrzymanie roślin uprawnych, warzyw oraz drzew owocowych w należytych stanie zdrowotnym, zapewniającym wyższe plony i — co za tym idzie — wyższą wydajność warsztatu rolnego i ogrodniczego-sadowniczego.

Owa wyższa wydajność zależy — poza prawidłową uprawą roli, nawożeniem i pielęgnowaniem roślin — od walki z chorobami i szkodnikami roślinnymi, które w wysokim stopniu przyczyniają się do jej obniżenia.

Choroby roślin są wywoływane bądź przez żywe istoty świata roślinnego (grzyby pasożytnicze, bakterie), względnie zwierzęcego (owady, robaki, ślimaki, gryzonie, niektóre ptaki), bądź też przez inne czynniki, jak wiatr, mróz, grad, wadliwa budowa gleby, nieodpowiednie nawożenie itp.

Na terenie naszego województwa organem powołanym do czuwania nad stanem zdrowotnym

upraw roślinnych, a co za tym idzie — do walki z chorobami i szkodnikami roślin, jest Stacja Ochrony Roślin przy Krakowskiej Izbie Rolniczej. Zadaniem jej jest między innymi bezpłatne badanie dostarczonych z terenu działania Izby Rolniczej próbek roślin, dotkniętych chorobami oraz bezpłatne w każdym wypadku udzielanie wskazań, mających na celu pouczenie rolnika o zwalczaniu tychże chorób oraz zapobieganiu ich szkodliwemu działaniu, ewentualnie przyjscie z bezpłatną pomocą w razie masowego pojawu choroby.

W walce z chorobami roślin rolnik musi bezwzględnie współpracować ze Stacją Ochrony Roślin!

Co więc należy w związku z tym czynić?

W razie zauważenia choroby na roślinie należy niezwłocznie:

1) powiadomić o tym ustnie lub pisemnie Stację Ochrony Roślin,

2) równocześnie dostarczyć próbkę chorej rośliny w odpowiednim opakowaniu.

Wiadomość ustna czy pisemna winna zawierać następujące szczegóły:

1) nazwisko, imię i dokładny adres dostarczającego próbkę,

2) data zauważenia choroby,

3) data zebrania próbki,

4) gatunek i w miarę możliwości odmiana chorej rośliny,

6) stopień uszkodzenia,

7) rodzaj gleby,

8) czym glebę nawożono,

9) przedplon,

10) czy stosowano już jakiegokolwiek środków zaradczych i z jakim skutkiem?

11) własne uwagi i spostrzeżenia dostarczającego próbkę.

Próbkę chorych roślin należy zebrać i przesłać w sposób następujący:

1) porażone rośliny zebrać możliwie w całości, tj. część nadziemną razem z częściami ziemnymi (korzenie, rozłogi) wraz z grudką okalającej je ziemi, w ilości kilku do kilkunastu sztuk, próbki umieścić w mchu wilgotnym (zwilżonym wodą), korzenie związać sznurkiem. Z roślin większych (drzewa i krzewy) należy zebrać te części, na których zauważono objawy choroby.

2) Jeśli pasożyt znajduje się wewnątrz organizmu rośliny (np. grzyby, bakterie, roztocze, nicienie, larwy niektórych owadów) lub też jest przyczępiony nierucho do zewnątrz (np. mszyce na liściach i pędach) nie musimy zwracać specjalnej uwagi na szkodniki, gdyż przesyłamy je wraz z chorą rośliną.

3) Jeśli natomiast szkodnik żerujący posiada znaczną swobodę ruchów i w razie poruszenia rośliny lub nawet zbliżenia się człowieka, roślinę tę opuszcza, należy szkodnika schwytać i przesłać wraz z porażoną rośliną.

4) W znacznej ilości wypadków dla dokładnego rozpoznania szkodnika potrzebny jest owad w stanie doskonałym; dlatego też wszelkie larwy (gąsienice), żerujące na roślinach, należy przesyłać żywe w tym celu, aby Stacja Ochrony Roślin miała możliwość wyhodować z nich owady doskonałe. Okazy owadów lub larw (gąsienic) należy umieścić w pudełku tekturowym (lepiej blaszanym) wraz z opanowaną przez szkodnika rośliną, następnie pudełko szczelnie opakować i w końcu podziurawić bardzo ostrożnie celem dostarczenia szkodnikowi powietrza do oddychania.

5) Robaki, wije i wszelkie larwy owadów, żyjące w ziemi, należy dostarczyć w pudełku wraz z ziemią w ilości 1/4 do 1/2 litra, w której okazy przesyłane żyły.

6) Ślimaki należy dostarczać wraz z ziemią i roślinami, na których żerują.

7) Podobnie, jak inne szkodniki, należy też dostarczać gryzonie, rozmaite bowiem ich gatunki różnie zachowują się wobec pewnych trucizn, to też wybór środka trującego zależy od ścisłego oznacze-

nia gatunku. Gryzonie przesyła się w naczyniach blaszanych, zaopatrzonych w otworki do oddychania; wewnątrz należy umieścić odpowiednie pożywienie (marchew, ziarno pszenicy, świeżą trawę itp.).

8) Jeśli chodzi o uszkodzenia, wywoływane przez ptaki, należy jedynie powiadomić Stację Ochrony Roślin o ich występowaniu i rozmiarach uszkodzeń, podając równocześnie gatunek żerującego ptaka.

Wszelkie zgłoszenia ustne lub pisemne, donoszące o pojawieniu się chorób roślinnych oraz próbki porażonych roślin należy kierować pod adresem: Stacja Ochrony Roślin Krakowskiej Izby Rolniczej w Krakowie, ul. Łobzowska 24.

Inż. W. Żydłowicz

Kalendarz ochrony roślin na lipiec

W tym roku w dość dużym nasileniu wystąpił **namiotnik jabłoniowy**. Gąsienice żerują na liściach, oprzędzają je i zjadają. Przy końcu czerwca gąsienice zaczynają się przepoczwarzać w oprzędach. Zwalcza się przez opryskiwanie środkami arsenowymi, a teraz kiedy są poczwarki w pajęczynie, wszędzie gdzie tylko zaobserwujemy namioty, należy je zdejmować i palić.

Pędy liściowe, liście i ogonki liściowe pokryte białym nalotem **mączniaka jabłoniowego** należy wycinać i palić.

Drugie pokolenie **brzeczaka agrestowego** zwalczamy przez bezpośrednie zbieranie i niszczenie gąsienic, spryskiwanie środkami nikotynowymi, a po zbiorze owoców stosujemy opryskiwanie środkami arsenowymi.

W **ogrodzie warzywnym** chorobę serca na kapuście i kalafiorach, objawiającą się zniekształceniem zawiązków główek należy zwalczać cotygodniowym, kilkakrotnym (4—6 razy) opryskiwaniem roztworem 0,15% nikotyny z dodatkiem 0,85% szarego mydła.

Cebulę porażoną **śmietką cebulanką** ratujemy usuwając i niszcząc chore rośliny i podlewając 0,06% roztworem sublimatu, celem zapobieżenia dalszej infekcji rozkładamy na grzędach połówki cebuli zanurzone przed tym w roztworze o składzie 60 g fluorku sodu i 60 g cukru na 2 l deszczówki.

Pomidory, których liście zwijają się, więdną albo są pokryte plamami na skutek działania bakterijnych lub grzybkowych chorób należy kilkakrotnie w odstępach jednodniowych opryskiwać 1% cieczą bordoską.

Inż. M. Gromadzka

Jak pozbyć się „robactwa“ domowego?

Pośród owadów napastujących człowieka najbardziej dokuczliwą jest mucha domowa. Przy swojej niewybredności w wyborze pożywienia przenosi się ona dosłownie wszędzie, z najbardziej plugawych miejsc przelatuje na nasze środki spożywcze, powodując bardzo łatwo przenoszenie się chorób zakaźnych.

Z dotychczasowych sposobów zwalczania tego natręta wszystkie były mało skuteczne, chociaż niejednokrotnie drogą.

Pracując nad zwalczaniem różnych szkodników roślinnych, zawsze starałem się wyszukać możliwości zwalczania i muchy.

Czytelnicy piszcie do nas o swoich sprawach!

Chcemy znać prawdę z terenu życia chłopskiego!

W ostatnich latach ukazał się wśród preparatów służących do zwalczania szkodników pierwszorzędny środek, prawie że uniwersalny, który działa doskonale zabójczo na bardzo wiele owadów, a zupełnie nieszkodliwy jest dla człowieka. Preparat ten o nazwie Gesarol jest wynalazkiem szwajcarskim, stosuje się go do opylania roślin przy zwalczaniu wielu szkodników. Kiedy zastosowałem ów proszek do tępienia muchy domowej, byłem zdumionym ów proszek do tępienia muchy domowej, byłem zdumionym ów proszek do tępienia muchy domowej. Kiedy zastosowałem ów proszek do tępienia muchy domowej, byłem zdumionym ów proszek do tępienia muchy domowej. Kiedy zastosowałem ów proszek do tępienia muchy domowej, byłem zdumionym ów proszek do tępienia muchy domowej.

Opyleciem pościeli i podłóg we wszystkich zakątkach mieszkania pozbywamy się na długi okres pcheł, karakonów, mrówek, stonogów, a nawet pluskiew, które wprawdzie męczą się długo zanim zdechną, ale po paru dniach giną od Gesarolu.

Fabryka Azot ma już aparat do rozpylania Gesarolu, którym najlepiej i najdokładniej można wykonać opylanie mieszkań, czy grządek z warzywami w razie pojawienia się jakiegoś szkodnika.

Można Gesarol rozpylać i z woreczka, uderzając go ciekim prętem, aby proszek wydostawał się w minimalnych ilościach.

Wszystkie spółdzielnie powinny się zaopatrzyć choćby w małe ilości Gesarolu, aby każdy miał możliwość napycia.

W. Ciślik



Wosk i jego znaczenie

Dlaczego u nas brakuje wosku i jaka tego jest przyczyna? Na pytanie to możemy zupełnie spokojnie i pewnie odpowiedzieć, jeśli, będąc w pasiekach, zwrócimy baczną uwagę na gospodarke braci pszczelarzy.

O ile przykładają wielką wagę do produktu przynoszącego jaknajwiększe korzyści, tj. miodu, to wprost przeciwnie marnują w wielkich ilościach produkt nie mniej cenny, jakim jest wosk.

Gdzie tylko spojrzymy w pasiece, w przeważnej części stwierdzimy, że marnotrawstwo bywa wprost zastraszające. Wszędzie, na każdym prawie ulu, pod nim, na ziemi i daszkach uli leżą kawałki woszczyny starej, dzięki roboty pszczel, kawałki plastrów trutowych i wiele, wiele innych nawet wcale pokazywanych okruczeństw plastrów, które porzucone marnują się.

Skrętnie zebrane i umiejętnie przetopione dałyby pszczelarzowi pokazywany dochód z wytopionego z nich wosku, może nieraz znacznie większy, aniżeli uzyskać może dany pszczelarz z miodu. Ale i inne korzyści z wosku ma pszczelarz. Wszak coroczna możliwość odnawiania gniazd pszczelich przez stosowanie węzy — to korzyść znaczna.

Gdyby wszyscy pszczelarze zaczęli naprawdę doceniać wartość wosku i każdy niepotrzebny już kawałek woszczyny zbierali i przetapiali, a następnie z wytopionego wosku wytwarzali węzy, wpłynęłoby to w dużej mierze na poprawę zdrowotności naszych pasiek i szybką możliwość ich rozbudowy. Pieniądże, za które muszą kupić drogą węzy, pozostałyby im w kieszeni lub mogły być użyte na inne cele związane z prowadzeniem gospodarki pasiecznej. Niestety tak nie jest.

Niezależnie od zapotrzebowania w pasiekach wosku na przeróbkę węzy, której postępowy pszczelarz każdego roku dużo potrzebuje, a bez której używania nie można sobie wyobrazić racjonalnej gospodarki pasiecznej, wosk posiada bardzo wielkie zastosowanie przy wyrobie wielu artykułów handlowych, jak: pasty, zaprawy, wyroby kosmetyczne, przemysł tekstylny i farmaceutyczny.

Wytapiać wosk możemy albo na topiarce słonecznej, która jest konieczna w każdej chociażby najmniejszej pasiece, lub na topiarce parowej. Wytapianie wosku na ogniu w starych garnkach i wyciskanie go przez płótno jest stanowczo

nie wskazane. W ten sposób bowiem tracimy bardzo wiele na wartości, a specjalnie wówczas, jeżeli wosk topimy do temperatury wrzenia, zwłaszcza bez wody. Wosk wtedy psuje się, traci aromat i bardzo szarzeje.

Największymi szkodnikami naszych cennych i ładnie nieraz przez pszczoły odbudowanych plastrów woszczyny są **myszy i motylce**. Dlatego też każdy pszczelarz winien wszelkie zapasy woszczyny przetrzymywać w szafkach lub skrzynkach szczelnie zamkniętych, do których ani myszy ani motylca dostać się nie będą mogły. Owijanie plastrów woszczyny w gazety lub inny papier doskonale chroni je przed motylką. Liście orzecha włoskiego, których zapachu motylce nie znoszą, są doskonałymi środkami ochronnymi przed zniszczeniem. Jeden lub dwa liście wetknięte pomiędzy każdy plaster woszczyny — to jedyny i pewny sposób przetrzymywania plastrów przez okres jesieni, zimy i wiosny.

O ile zebranego w ciągu lata wosku przetopić nie możemy lub nie chcemy, należy każdy kawałek woszczyny ugnieść w kulę i te dopiero złożyć do naczynia blaszanego lub drewnianego, posiadającego szczelne zamknięcie.

M. Tyrała

Ogólnopolski Zjazd Inspektorów Upraw Specjalnych w Krakowie

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych odbył się w Krakowie od 12 do 15 czerwca br. pierwszy Ogólnopolski Zjazd Inspektorów Upraw Specjalnych wszystkich Izb Rolniczych. Celem zjazdu było skoordynowanie i ujednoczenie prac poszczególnych Izb Rolniczych na tym odcinku wytwórczości roślinnej.

W zjeździe wzięli udział delegaci Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rol., Ministerstwa Przemysłu, Monopoli Tytoniowego, Spółdzielni «Spolem», 'Wojew. Urzędu' Ziemińskiego w Krakowie oraz przedstawiciele Izb Rolniczych w Krakowie, Warszawie, Białymstoku, Lublinie, Rzeszowie, Kielcach, Łodzi, Katowicach, Poznaniu, Toruniu i Gdańsku.

2 dni zjazdu poświęcone były referatom o roślinach oleistych, włókniстых, tytoniu, Kog-sagisie, wiklinie, buraku cukrowym, cykorii, chmielu oraz ochronie roślin przemysłowych.

Trzeciego dnia uczestnicy Zjazdu wysłuchali sprawozdań z terenu, oraz omówione zostały wytyczne planów pracy na przyszłość. W wyniku dyskusji nad sprawozdaniami i planami zebrani, doceniając znaczenie zjazdu i wagę upraw specjalnych w gospodarce odrodzonego Państwa, uchwalili następujące rezolucje:

- 1) Złożyć podziękowanie Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych za zorganizowanie zjazdu.
- 2) Wystąpić do odnośnych czynników w sprawie zorganizowania zakładów wstępnej przeróbki lnu w województwach: krakowskim, rzeszowskim, lubelskim, kieleckim i gdańskim.
- 3) Spowodować powołanie inspektoratów upraw specjalnych w każdej Izbie Rolniczej.
- 4) Wystąpić do Woj. Urzędów Ziemińskich w sprawie zarezerwowania pewnej ilości ośrodków poparcelacyjnych na produkcję nasion dla upraw specjalnych.
- 5) Ustalić plany upraw specjalnych w poszczególnych województwach według wytycznych ramowych Ministerstwa Rolnictwa po porozumieniu się tegoż z Dyrekcją Monopoli Tytoniowego, Zrzeszeniem Cukrowni, Zrzeszeniem Przemysłu cykloriowego itp.
- 6) Wystąpić do odpowiednich czynników w sprawie ustalenia cen na nasiona oleiste oraz powołania specjalnej organizacji ogólnej, regulującej obroty nasionami oleistymi.
- 7) Wystąpić do Ministerstwa Rolnictwa w sprawie zapewnienia środków lokomocji dla Izb celem należytego nasilenia prac w terenie na odcinku upraw specjalnych.

Czwartego dnia uczestnicy zjazdu zwiedzili Zakład fermentacji tytoniu Państw. Monopoli Tytoniowego w Czyżynach pod Krakowem.

Kwalifikacja nasion na siew jesienny i rok 1946

W dniach 26 i 27 czerwca 1945 r. odbył się pod kierunkiem Krakowskiej Izby Rolniczej Zjazd inspektorów produkcji rolnej Powiatowych Biur Rolnych. Zjazd połączony był z kursem kwalifikowania nasion, rozpoznawania odmian, chorób roślin i chwastów, który prowadzili wybitni fachowcy.



Krótką instrukcja do zbioru owoców i nasion roślin leczniczych

Owoc składa się z t. zw. owocni, tworzącej się przez rozrost zalążni słupka kwiatowego i z nasion powstających z zalążków.

Owoce dzielimy na: 1) mięsiste o owocni obfitej w miękisz, jak np. jagoda borówki lub pestkowce — śliwy, oraz 2) suche o owocni: pękającej, jak np. strąki fasoli czy luszczyny gorczycy, lub nie

pękającej, jak kolender lub kminek, w których nasienie pozostaje ukryte.

Owoce mięsiste zbieramy w okresie, gdy mają już właściwą barwę i dadzą się łatwo oderwać od osadnika, lecz są jeszcze twarde. Jeżeli żąda się owoców bez nasion, względnie te ostatnie osobno, jak np. dzikiej róży, wówczas przecinamy owoc na pół i wydrążamy nasiona. Zbiór owoców suchych np. kminku przypomina żniwa zbożowe. Ścinamy łodygi roślin owocujących zazwyczaj po rosie i nieco przed czasem, aby uniknąć osypania, poczem związane w snopki pozostawiamy w polu lub na klepisku dla wyschnięcia, poczem mlóćmy. Nasiona z roślin o owocach pękających np. gorczycy używamy w podobny sposób, z tą tylko różnicą, że sucha owocnia pozostaje w słomie. Z owoców mięsistych wybieramy nasiona w okresie zupełnej dojrzałości.

Dr Turowska

WYKAZ ROŚLIN LECZNICZYCH POLECONYCH I DOZWOLONYCH DO ZBIÓRU ZE STANU DZIKIEGO NA ROK 1945/46

Część II. Rośliny dostarczające owocu, nasion i innych surowców:

Nazwa rośliny	Nazwa surowca	Czas zbioru w miesiącach
1. Borówka brusznica	Owoc Brusznicy	sierpień—wrzesień
2. Borówka czernica	Owoc Borówki Czernicy	czerwiec—lipiec
3. Buławinka czerwona	Przetrwaliak Sporyszu	lipiec—sierpień
4. Dąb szypułkowy	Nasienie Dębu	październik
5. Dąb bezszypułkowy	Nasienie Dębu	październik
6. Głóg dwuszyjkowy	Owoc Głogu	sierpień—wrzesień
7. Głóg jednoszyjkowy	Owoc Głogu	sierpień—wrzesień
8. Jałowiec pospolity	Szyszkogłoga Jałowca	wrzesień—październik
9. Jarzębina	Owoc Jarzębiny	sierpień—październik
10. Malina	Owoc Maliny	czerwiec—lipiec
11. Płucnica islandzka	Porost islandzki	marzec—październik
12. Róża dzika	Owoc i Nasiono Róży dzikiej	październik

CHŁOPI MOWIA

O właściwą postawę Związku Samopomocy Chłopskiej

Zamieszczając poniżej wypowiedź jednego z działaczy Z. S. Ch. woj. krakowskiego wyrażamy nadzieję, że poruszone przezeń zagadnienia wzbudzą zainteresowanie naszych czytelników i dyskusję dla której otwieramy łamy naszego pisma.

Organizując w terenie Związek Samopomocy Chłopskiej natrafia się na szereg trudności i przeszkód. Różnorakie one są i trzeba by je choć pobieżnie omówić, gdyż niektóre, wynikające z błędnego podejścia do zagadnień ideowych Z. S. Ch., dałoby się usunąć, unikając w ten sposób niezadowolenia wielu osób i ułatwiając pomyślny rozwój organizacji. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie kwestię politycznych przesłanek na jakich wielu działaczy Z. S. Ch. opiera swą robotę — usiłując swe nastawienie narzucać w terenie, nie oglądając się, czy to jest zgodne z intencjami Z. S. Ch., mającymi czysto gospodarczy charakter. Postępowanie takie, ze względu na to, że w terenie istnieją różne orientacje polityczne nie powinno mieć miejsca; działacze Związku Samopomocy Chłopskiej nie powinni swoich przekonań politycznych nikomu narzucać ani ich forsować. Takie podchodzenie do prac Z. S. Ch. rodzi sprzeciw i ferment, stwarza atmosferę rozdziewików i tarć, które nie tylko szalenie utrudniają prace organizacyjne na większą skalę, ale wprost uniemożliwiają pozytywną działalność Zw. S. Ch. Chłop nie cieleń — na powrót wziąć się nie da — politykę swoją ma. A czy ona jest zieloną, czerwoną, czy białą, to w tej kwestii do rzeczy nie należy. Związek Samopomocy Chłopskiej to nie przybudówka tej czy innej partii — to Zawodowy Związek Chłopów, działający li tylko na pła-szczynę gospodarczego odrodzenia wsi, idący konsekwentnie i wytrwale po linii wytworzenia na wsi jaknajwyższych i naj-

wspanialszych konkretów dobrobytu. Zw. S. Ch. chcąc przybrać formy masowe, potężne i stałe musi się oprzeć nie na kilku politycznych działaczach, lecz na masach, złożonych z wszystkich elementów chłopskich oraz jednostkach o najwyższych wartościach moralnych, społecznych i umysłowych.

Drugą przeszkodą w rozwoju Z. S. Ch. i wszystkich poczynań organizacyjnych na wsi są głębszej natury, leżą bowiem w psychice chłopa. Są to: bierność, apatia i brak wiary we własne siły. Ów osławiony kompleks niższości, uzewnętrzniający się z bezsensownym przekonaniem, grasującym niestety nagminnie — że jakta kogo, a juści chłopa zawsze, zaciągną do dziadowskiej księgi, to żeby się wściekł z biedy nie wylezie, że chłop do niczego nigdy nie dojdzie, że nie dopuszczą go inne postronne siły — jest właśnie najgorszym wrogiem wszelkiego postępu, wszelkiego ruchu tak politycznego, jak gospodarczego i oświatowego na wsi.

Z tym wszystkim wiąże się ściśle inny objaw — oglądanie się na pomoc z zewnątrz, wyczekiwanie jakiegoś cudu, czyjśgo patronatu, opieki, łaski. Owo ciągłe postękiwanie, klęczenie na los, na nędzę — bez buntu, bez jakiegokolwiek próby wyrwania się z pęt niedoli. I znów źródło tego szukać trzeba w przekłetej przeszłości pańszczyźnianej. Wieki hańbiącej niewoli pod pańskim knutem, wypełnione po brzegi męką, bezmyślną, zwierzęcą harówką, lata bezmiar poniewierki, długie krwawo-łzawe pasmo krzywd zrobiły swoje, wyciskając na duszy chłopa ponure piętno. Smętne pozostałości tych czasów tkwią do dziś w psychice wsi, dławiąc szerszy oddech olbrzymiego organizmu społeczności chłopskiej, utrudniając pracę pionierom, którzy mimo wszystko w dżunglach marazmu i śpiączki rąbią nowe drogi i nowe tereny pod chłopską lepszą przyszłość.

Nam chłopom należy się wreszcie poczesne miejsce w historii. Wszystko cokolwiek nas czeka w życiu dobrego musimy stworzyć sobie sami, własnymi siłami. My nie dziady — żebrać o łaskę, o pomoc, o patronat — nie będziemy. Sami, bez łaskawej rączki z zewnątrz, pójdziemy niewstrzymanie ku przyszłości, niosąc wsi dobro, a Ojczyźnie potęgę.

Bieniek Józef, Nowy Sącz.

POGAN JÓZEF

Cierpki owoc

OD REDAKCJI

Począwszy od bieżącego numeru Redakcja «Orki» drukować będzie fragmenty powieści Józefa Pogana pt. «Cierpki Owoc». Autor, jednomorgowy gospodarz ze wsi Będkowice koło Krakowa ma za sobą kilka powieści i opowiadań z życia wsi krakowskiej, pisanych częściowo oryginalną, dziś już zanikającą krakowską gwara.

Aby dać wyraz trosce, jaką autor wkłada w odtworzenie tej gwary, przedrukowujemy zamieszczoną na wstępie rękopisu jego wypowiedź dotyczącą pisowni gwary, świadcząca, że trudności zagadnienia nie są autorowi obce.

Możność wykorzystania prac Pogana, Redakcja zawdzięcza uprzejmości prezesa Krak. Oddziału Związku Literatów, Kazimierza Wyki.

Długo się zastanawiałem jaką zastosować fonetykę gwary wiejskiej. Radziłem się nawet filologów, lecz ci jeszcze bardziej mię bałamucili, to też w każdej mej książce jest inna fonetyka. Wreszcie ustaliłem sam zasadę tak, by każdy inteligent i mieszczanin mógł dobrze czytać dialogi i by gwara wiejska nie była też sfalszowaną. Ustaloną ostatecznie zasadą pisałem ostatnią powieść «Ludzie Pustkowie», a tę oraz inne poprawiam według tej zasady. Jestem przekonany, że gwara nic na tym nie straci, gdyż sama fonetyka jej nie zmienia, a ludziom nie znającym gwary umożliwi czytanie.

Autor.

I

Kończył się ostatni dzień starego roku. Już zmrok zapadał, a Michał Wzorek, dwunastomorgowy gospodarz uwijał się jeszcze, zajęty drobnymi robotami około swego gospodarstwa. Po ukończeniu wszelkich czynności wszedł nareszcie do izby. Zdjął z siebie obśpnaną śniegiem kurtkę i usiadł przy piecu, ogrzewając zziębnięte ręce.

— No ledwom się odrobieł na święto — rzekł do krzatającej się po izbie żony. — Ale sie tyż naćwiakoł¹⁾ bez cały dziej, naćwiakoł — narzekał.

— Jo sie jesce gorzy naćwiakała, a nic nie godom — odparła żona. — Cały dzień chodze, jak woda, zebv wszvćko porobić na jutro i jesce z dziećkami muse sie uzygać.

— A Hanka ci to nic nie pumozę?

— A ino. Jakbv m sie na nio zacvna oglądać, to by taki garus był w chałupie, jak u Biioka, abo u Smoły, co już w gnój wszvćko obrosto. Hanka ino kwiotki na obrozki robi caluški dziej, a teraz znou zacvna prasować koszule lo wszvćkich.

Michał nic na to nie odrzekł. Odsunął się od nieca, usiadł na ławce i w milczeniu przwglądał się halasuiącym po izbie dzieciom.

Po chwili Wzorkowa ustawiła na środku izby krótką, szeroką ławę i podała wieczerzę. Rodzina obiegła ją dokoła.

— W mieojca i Syna i Ducha świętygo — że gnali się rodzice i wieksze dzieci, zabierając się do jedzenia z jednej miski.

— Cosik tyn zur kwaśny — grymasiła Andzia. I nie dosolony tyz.

— To nie jedz, kiej nie dobre — skarciła ją matka.

— U Smoły to se hań dobrze jedzo, nie tak, jak u nos — wspomniał zazdrośnie mały Jaś. — Ja-

kem polecioł hań po zelozko, co sie wcora od nos pozycyli, tom widzioł, jak Maryśka skubała zabito geś.

— Oho, pewnie juz kumu zgrandzieli²⁾ — ozwała się Hanka.

— A przecie nie inacy zrobieli — potwierdziła matka. — Przecie te złodzieje ino z krodziezy żyjo. We święta jedli mieso z nasygo kokota, a w Nowy Rok znou bedo jeś z cyśł geśi.

— Oni sie ta i tak tym nie upaso, a Pom Bóg wszvćko widzi, co ze sąsiadami wyrobiajo — wyrzekł Wzorek, przeżegnawszy się po jedzeniu.

Po spożvcniu kolacji, matka z córką sprzątały w kuchni, a Michał usiadł przy stoliku i wzięwszy kantyczki, począł śpiewać dzieciom wesołą koledę:

— «Stary rok sie końcy, Nowy lepsy bedzie...»

— Oj bedzie ta lepsy, bedzie — westchnęła żona. — Cłowiek sie ino ciesy zawdy, ze na drugi rok to juz lepi bedzie, a tu coroz, to jesce gorzy.

Wzorek jednak nie zważał na te narzekania żony, tvlko śpiewał dalej. Zaciekawione dzieci, usiadły cicho przy nim, pilnie przysłuchując się jego śpiewaniu. Skończył właśnie koledę, gdy do izby wszedł jego sąsiad i kum, Jan Miarka, ośmiorgowy gospodarz, cłowiek porządny i uczciwy.

— Dobry wiecór — wwrzekł na powitanie.

— Dobry wiecór — odpowiedziano mu.

— Cóz tu słychać u wos? — zapytał, siadając na podanym mu krześle.

— Nic ta nowvgo — odrzekł gospodarz domu. Baby sie jesce guzdrajo³⁾, a jo se haw śpiewom dzieckom kolynde. U wos ta moze co pryndzy? — zapytał.

— A to samo, co i u wos. Baba ta jesce spvcho do reśty co moze, zebv sie jako odrobić na tvn święty dziej jutrzejsy, a jo se porobił chłopsko robote, tom se przysed do wos posiedzieć troche. — Zapolciez se kumoter «świętcevngo» — rzekł, podając Wzorkowi «sporta».

— Ni ma to, jak chłopom — mówiła zazdrośnie Wzorkowa. — Trząsno se roz dwa swojom robotom i siedzo se potym, a babska to o mało, ze se głowy nie urwio, jak nadchodzi święto, co tyła robotv.

— Ni mocie ta co kumoska narzvkać. — tłumaczył jej Miarka — bo przecie u wos tak samo iak i u mnie, ni ma zonnvk przeklasów⁴⁾ z nicym. Upiececie chleba, ftóry koloc i juz. Dzioucha zaś wom pumozę posprzątać i wiecv nic.

— Prowdeście tvz, kumoter, pedzieli — przvznał Wzorek. — Ona narzvko, ze mo duza robotv. Hań, Biiokowo i Smołowo to sie ścierwv narobio na kazde święta. Do dvrcka⁵⁾ caluški dziej lotajo za cejcvm: to za brytfamami po wsi, to za svrkami, to za marmuladom po sklenak, za cvtrvnami i za rozmaitymi przvsmakami. A jutro doniero to sie choroby sprvndajo⁶⁾ co tak bedo pichcić⁷⁾ jodło caluški dziej.

— Jo sie ta nie zanatruje na takik zokcioków — wwrzekła pogardliwie Wzorkowa. — Jak przvdzie jakie święto, to bv na roz wszvćko do brzucha wtlamsieli, a późni to jałowygo zimnioka nimajo.

— To tyz o to, kumoska, chodzi — wyjaśniał

Miarka — ze u Bijoka, jak przydzie z nowygo, to « kielbasami grodzo, a kukiolkami zapierajo »⁸⁾, jak to jes przymówka, a potym to ni majo co jes i kraś sie chytajo. Hajtym Smołom to sie juz tyła nie dziwuje, bo oni ino z tego zyjo, co kaj zarobio, cy porwio.

— A zeby to ino jes patrzeli — zaczął znów Wzorek — to by jesce było pół biedy. Ale cóż, kieś u Bijoka to każdy tak robi, jak mu sie podobo i roz dwa wszycko wyforutajo⁹⁾ co zbiero z pola. Starzy ino po weselak i krzczinak lazo i śpiewajo, a parobcysko kradnie zboze z chałupy, ino strzylo, sprzedaje na wódke i zalyco sie; a jak ik potym bieda zewrze, to sie gryzo ze sobom, jak te psiska, przeklinajo cały świat, a nawet i samygo Pana Boga, ze niesprawiedliwie rządzi narodym.

— A bieda, mój kumotrze, jak fto głupi i nie umie żyć na świecie. Przecie hańte Bijoki i Smoły, Boże, odpuś mi grzechy, że ik posądzom, to nie ludzie, ino bydlynta. Ani to do kościoła nie zażre

nigdy, ani na spowiedź nie ido, ani ze sąsiadami nie zyjo w zgodzie i w chałupie ze sobom tyz, ino tak zyjo, jak te zwierze. Ze nos tyz Pom Bóg skorol takimi sąsiadami — ubolewał. — Przed Smołami nic sie nikaj ni moze utrzymać, bo zaroz smieto¹⁰⁾, a jakby sie cłowiek co odezwoł, to wszyscy powyłałujo z pyskami i wnet by uturkowali¹¹⁾ cłowieka na miejscu; z Bijokami to ino z nowygo jako tako, póki majo za co pić i hulać, to nie rusajo cygo, ale jak jem ino braknie wszyckigo, to takie same złodzieje, jak i Smoły. A w polu to o co bądź sukajo zodorki¹²⁾ i jakby sie ino co odgryż, to by załtukli cłowieka.

C. d. n.

¹⁾ Naćwionkoł — namozolił, umęczył. ²⁾ Zgrandzieli — ukradli. ³⁾ Guzdrajo — robią coś opieszale. ⁴⁾ Przeklasów — zbytów, nadmiernych wymagań. ⁵⁾ Do dyrcka — pośpiesznie, szybko. ⁶⁾ Spryndajo — łagodniejsze określenie nieprzyzwoitego wyrazu. ⁷⁾ Pichcić — przyrządzać, kucharzyć. ⁸⁾ Zapierajo — ryglują drzwi. ⁹⁾ Wyforutajo — powynoszą, uprzątną. ¹⁰⁾ Smieto — ukradną. ¹¹⁾ Uturkowali — zamordowali. ¹²⁾ Zodorki — zaczepki.

Z Polski i ze świata

9 milionów złotych na pomoc dla powracających z Niemiec przyznało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Za te pieniądze są tworzone placówki sanitarno-lekarskie na szlakach powrotu. Dalszy przydział kredytów przy udziale P. C. K. i instytucyj społecznych jest w toku.

Dzieci polskie w liczbie 150 powróciły do Białegostoku z Rosji Sowieckiej. Dzieci te wyjechały w czerwcu 1941 r. na kolonie do Druskiennik. Skutek napadu Niemiec, droga ich do rodziców została odcięta i musiały być wywiezione w głąb Rosji. Dalsze transporty dzieci z ZSRR są w drodze.

Krwawa rzeź bratobójcza. We wsi Wierzchowiny pow. krasnostawskiego, banda NSZ wymordowała 194 ludzi w tym 65 dzieci. Banda została całkowicie zlikwidowana przez wojskową grupę operacyjną. W całym kraju odbywają się ostre manifestacje z żądaniem jak najsurowszego ukarania w przyszłości winnych bratobójców.

Medalem za wyzwolenie Warszawy ustanowionym przez ZSRR będą nagrodzeni wszyscy bezpośredni uczestnicy bohaterskiego szturm na stolicę naszą, jak również organizatorzy i kierownicy operacyj bojowych. Podobne medale ustanowiono za wyzwolenie Belgradu i Pragi.

Polskie Zagłębie Węglowe wydobywa już ok. 60 000 ton węgla miesięcznie. W najbliższym czasie wydobywanie wzrośnie do 110 000 ton, co zadowoliłoby nasze zapotrzebowanie.

Do Łodzi przybył pierwszy transport amerykańskiej wełny w ilości 1 200 ton. Również ze Związku Radzieckiego przybył dalszy transport 60 wagonów bawełny.

Kat Majdanka Thumann został ujęty. Był on 7 lat komendantem obozu w Dachau, potem w Majdanku, gdzie kazał rozstrzelać 27 000 samych jeńców sowieckich.

Opieka nad grobami żołnierzy została nakazana rozkazem Naczelnego Wodza. Mogiły zostaną oznaczone krzyżami lub pomnikami, ogrodzone i ozdobione. Żołnierze, którzy zginęli na ziemiach niemieckich zostaną przewiezieni i pochowani we wspólnych cmentarzach w Polsce na wschodnim brzegu Nisy i Odry.

Godny przykład odbudowy dał powiat brzeski, odbudowując na Dunajcu jeden most długości 126 m oraz 18 mniejszych. Równocześnie przeprowadzono konserwację 28 klm dróg państwowych, 126 wojewódzkich oraz 166 powiatowych.

Mobilizacja kobiet została wstrzymana i nie będą one powoływane do służby wojskowej.

Polskie maszyny wracają z Niemiec do Polski. Pierwszy transport maszyn dawnej fabryki «Pocisk» jest już w Warszawie. Fabryka zostanie wkrótce uruchomiona.

Rząd Tymczasowy zażądał przyjęcia polskiej misji wojсковej do Rady Kontroli nad Niemcami przy załatwianiu spraw polskich, a więc repatriacji Polaków z zagranicy, przejęcia mienia polskiego bezprawnie skradzionego przez Niemców w czasie okupacji, w sprawach odszkodowań wojennych, oraz do zbadania zbrodni niemieckich dokonanych na Polakach.

W Moskwie zakończył się proces przeciw 16 Polakom z gen. Okulickim na czele, oskarżonym o organizowanie aktów terrorystycznych i dywersyjnych, oraz o posiadanie nielegalne radioaparatury nadawczych na tyłach wojsk radzieckich w Polsce. Oskarżeni przyznali się do winy. Gen. Okulicki został skazany na 10 lat więzienia, inni od 8 lat do 4 miesięcy. Trzech podsądnych zostało zwolnionych.

Na pierwszej liście zbrodniarzy wojennych znajduje się 2 524 Niemców, 110 Włochów, 17 Bułgarów, 2 Albańczyków, 2 Węgrów i 2 Rumunów. Poza tymi w przygotowaniu są nowe listy z 30 000 zbrodniarzami niemieckimi.

730 okrętów wojennych straciła Anglia w ciągu wojny, w tym 5 pancerników i 8 lotniskowców.

8 milionów żołnierzy amerykańskich weźmie udział w głównej ofensywie przeciw Japonii. Nadto Amerykanie użyją wszystkich swoich sił morskich. Japończycy w lotnictwie ponieśli bardzo dotkliwe straty, mimo to posiadają jeszcze 3 000 samolotów bojowych, a produkują miesięcznie do 1 500 samolotów. Prezydent Truman oświadczył, że jeżeli Japonia nie podda się, spotka ją los Niemiec. Ostatnio Amerykanie wylądowali na Borneo. W Burmie trwa pościg za oddziałami japońskimi.

Były komendant z Mathausen Zereiss został ujęty przez wojska amerykańskie. Równocześnie zostały znalezione nazwiska 2 000 strażników z tegoż obozu.

W Czechosłowacji zostały zamknięte wszystkie niemieckie szkoły. Dziesiątki tysięcy Niemców zostały wydalone z Czechosłowacji i wracają do Rzeszy. Nadto 5 000 osób postawiono przed sądy za współpracę z Niemcami.

Niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop został aresztowany w Hamburgu, gdzie ukrywał się pod przybranym nazwiskiem.

Prenumerata kwartalna łącznie z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 15 złotych.

Wpłaty skutecznie można wprost w Administracji lub przez Państwowy Bank Rolny, Oddział w Krakowie, Konto Nr. 76.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Szczepańska 2, I. piętro. Telefon 575-82.

Redakcja czynna codziennie od 10—12, Administracja od 8—15, w soboty od 8—13.